

Misericordia

Miesięcznik Archidiecezjalnego Sanktuarium Miłosierdzia Bożego

Październik 2018



Oreż Maryi

Agnieszka Przybyszewska

Oręż Maryi

Spis treści

Drogi do Boga...	1
Oręż Maryi	2
Wydarzyło się	3
Zaproszenia	3
Wspólnota Sióstr Franciszkanek Misjonarek Maryi w Ożarowie Maz.	4
II. Liturgia – przedsmak Nieba	5
Modlitwa dla zdesperowanych	8
Urodziny bratanka	9
Historia biblioteki publicznej w naszej gminie, część 3.	10
Święta Jadwiga Śląska	12
Ogród kobiety	14
„Trzeba bardziej poznać, by więcej kochać”	16
Oręż zwycięstwa	18
Róże w winnicy	20
Lekkość kamienia	22
Oczekiwanie rodzica a możliwości dziecka	24
Wystawa i koncert dla Niepodległej	26
Jak uczymy w Pallottim?	28

Może dziwnie to brzmi Maryja i oręż... Ona, najszlachetniejsza z niewiast posługuje się bronią? Tak, Maryja ma swoją broń, ale nią nikogo nie zabija. Matka Boża używa jej w swoim stylu, czyli w taki sposób, byśmy poznawali Jezusa - chce prowadzić nas do Niego. Różaniec bowiem, bo o nim mowa jest opowieścią o życiu Pana Jezusa, jest Ewangelią, którą opowiada nam właśnie Ona. To tak jakbyśmy siedzieli na Jej kolanach i mówili: - Maryjo, mów nam jeszcze... Zdrowaś Mario, łaski pełna... I płynie opowieść o tym, że spotkała Anioła, który zapowiedział Jej niezwykle macierzyństwo, gdy potem biegła do Elżbiety by upewnić się, że słowa Anioła są prawdą i by pomóc ciężarnej w podeszłym wieku kuzynce. Mówi o narodzeniu Bożego i Jej Syna, o Jego wychowaniu, potem o odejściu z domu i misji, do której rozpoczęcia sama Go zachęciła, o Jego męce, cierpieniu, w którym uczestniczyła i wreszcie o Zmartwychwstaniu i chwale.

Różaniec odmawiany w ten sposób pozwala nam trwać przy Jezusie i przy Jego Matce a to sprawia, że jesteśmy otoczeni jakby pancerzem ochronnym i diabeł, który „krąży jak lew ryczący chcąc nas pożreć”, nie ma do nas dostępu. Ta modlitwa ma moc przemiany serc. Jest orężem, który dostajemy od Maryi, by wielbić Boga i zmieniać świat wokół nas, aby stawał się lepszy. A Ona się temu przygląda, pomaga i wstawia się do Boga, jak wtedy, gdy na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło wina.

O tym skąd wziął się różaniec, o różańcowych zwycięstwach Maryi opowie w swoim tekście ksiądz Ryszard Gołąbek. Przedstawiamy także świadectwa cudów, jakie stały się za przyczyną Maryi i Jej różańca. Niech będą zachętą do modlitwy...

Wspominamy także tego, który Maryję obrał za przewodniczkę swojego pontyfikatu zawierając Jej wszystkie sprawy - Jana Pawła II. W tym roku mija 40. rocznica wyboru Karola Wojtyły na Papieża.

Sprostowanie do tekstu „Dobrodziejstwo starodrzewu” z wrześniowego numeru Misericordii. „Dziadkiem Pawła Jabłońskiego był Aleksander Kwiatkowski, kartograf, autor kaligrafii w elementarzu Falskiego”. Za błąd przepraszamy.

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska**Zastępca red. naczelnej:** Grażyna Lipska-Zaremba**Redakcja:** ks. dr Ryszard Gołąbek SAC, Rafał Zaremba**Autorzy:** Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, ks. dr Franciszek Gomułczak SAC, Katarzyna Karcz, Marta Kozak, Elżbieta Paderewska, ks. Alexandre Pietrzyk SAC**Korekta:** Grażyna Lipska-Zaremba**Skład i łamanie:** Maciej Przybyszewski**Adres redakcji:**

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183, 05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Fotografie: arch. redakcji**Druk:** APOSTOLICUM, ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

Wydarzyło się

2 września na sumie odbyło się wprowadzenie siostr franciszkanek Misjonarek Maryi do posługi w naszej parafii. Mszę św. odprawił ks. Prowincjał Zenon Hanas i ks. Proboszcz Zdzisław Słomka. W liturgii uczestniczyła duża grupa siostr franciszkanek, ich rodzin i znajomych. Po Mszy św. siostra Agnieszka krótko opowiedziała o misji zgromadzenia. Goście wraz z siostrami u podnóża schodów radośnie zaśpiewali. Wszyscy byli bardzo przejęci i rozradowani. Siostry mieszkają w starej plebanii.

W naszej parafii posługują: s. Agnieszka, przełożona – zakrystianka; s. Genowefa – kancelistka; s. Karolina – katechetka. Czekamy na czwartą siostrę Angelę z Indonezji.

8 września w sobotę przy fontannie odbyło się kolejne Narodowe Czytanie zorganizowane przez Bibliotekę w Ożarowie Mazowieckim. Pani dyrektor Elżbieta Paderewska odczytała list pana prezydenta Andrzeja Dudy, który wraz ze swoją małżonką patronuje tej inicjatywie. W tym roku były czytane fragmenty „Przedwiośnia” Stefana Żeromskiego. Stawili się lektorzy, którzy uczestniczyli też w poprzednich edycjach. Mogliśmy przypomnieć sobie historię Cezarego Baryki oraz opis słynnych szklanych domów zawarty w utworze.



9 września odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna w miejscu pamięci narodowej na Cmentarzu Wojennym 1939 roku w Ołtarzewie. Po uroczystościach Grupa Rekonstrukcji Historycznej Patria z Ożarowa Mazowieckiego zaprosiła na szóstą edycję lekcji historii – inscenizację historyczną „Bitwa Ołtarzewska 1939” w Parku Ołtarzewskim. W widowisku wzięło udział wiele grup rekonstrukcyjnych i sporo sprzętu. Przygotowano ciekawe efekty pirotechniczne. Po zakończeniu inscenizacji wszystkie grupy biorące w niej udział dokonały prezentacji przed licznie zgromadzoną publicznością. Dzieci i młodzież czekali na możliwość zebrania pamiątkowych łusek.



Zaproszenia

„Ścieżka obok drogi” – wydarzenie słowno-muzyczne

Wspomnienie o Józefie Piłsudskim na podstawie książki Kazimierzy Iłakowiczówny, jego sekretarki.

4 października 2018 r. godz. 18:00.

Biblioteka Publiczna w Ożarowie Mazowieckim, ul. Szkolna 2



Historia Mówiona Ożarowa Mazowieckiego – Adam Palimąka.

Z Adamem Palimąką rozmawiamy o życiu robotników przed wojną w miasteczku, o zapaśniczym klubie sportowym w Ożarowie i latach PRL. Więcej w zakładce Historia Mówiona, dział Regionalia, na stronie internetowej Biblioteki.

19 października 2018 r., godz. 18.00-20.00.

Centrum Inicjatyw Społecznych „Przy parku”, ul. Poznańska 292.



Wspólnota Sióstr Franciszek Misjonarek Maryi w Ożarowie Mazowieckim



Siostra Agnieszka Radwańska, pochodzi z okolic Sanoka na Podkarpaciu. Do Zgromadzenia Franciszek Misjonarek Maryi wstąpiła w Łabuniach k/Zamościa w 1989 r. Śluby zakonne wieczyste złożyła 30. 08. 1998 r w rodzinnej parafii Pokoszkówka. Od 20 lat pracowała z osobami niepełnosprawnymi w Domu Pomocy Społecznej prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr FMM w Zamościu i w Kietrzu Śląskim. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim pracuje w zakrystii i pełni funkcję przełożonej lokalnej Wspólnoty Sióstr FMM.



Siostra Karolina Krakowska pochodzi z okolic Kościerzyny na Kaszubach. Do Zgromadzenia Franciszek Misjonarek Maryi wstąpiła w 2005 r. w Lublinie. Śluby zakonne wieczyste złożyła w Piastowie w 2015 r. Ostatnie 7 lat pracowała w Przedszkolu Zgromadzenia Sióstr Franciszek Misjonarek Maryi w Piastowie. W roku 2014 przed Ślubami wieczystymi została posłana na doświadczenie misyjne na Sri Lankę, na 1 rok. Interesuje się wspinaczką wysokogorską, kulturą Azji i tańcem izraelskim. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim pracuje w Szkole Podstawowej nr 1 im. Janusza Kusocińskiego – jest katechetką.



Siostra Angela Marici pochodzi z Wyspy Flores w Indonezji. Do Zgromadzenia Franciszek Misjonarek Maryi wstąpiła w 2003 r. w Bogor (Indonezja). Śluby zakonne wieczyste złożyła 19.07.2014. W roku 2013 przed Ślubami wieczystymi została posłana na doświadczenie misyjne na Filipiny, na 1 rok. Do Polski przyjechała w 2015 r. Pracowała w Archiwum Zgromadzenia w Prowincji Indonezji. Była zaangażowana na rzecz przeciwdziałania Handlowi Ludźmi. (W Polsce odpowiednikiem podobnej organizacji jest Sieć Bakhita, w której pracują Siostry FMM). Interesuje się historią, muzyką i tańcem. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim pomaga w zakrystii.



Siostra Genowefa Godlewska pochodzi z okolic Wysokiego Mazowieckiego (diec. Łomżyńska). Do Zgromadzenia Franciszek Misjonarek Maryi wstąpiła w 1975 r. w Piastowie. Złożyła śluby zakonne wieczyste 07.08.1983 r. w rodzinnej parafii Wojny Krupy na Podlasiu. Pracowała w przedszkolu prowadzonym przez Siostry Franciszki Misjonarki Maryi: w Piastowie, w Zamościu i w Warszawie. Pracowała również w Państwowym Domu Małych Dzieci i Domu Samotnej Matki, prowadzonym wówczas przez Zgromadzenie FMM, w Łabuniach k/Zamościa. Ostatnie 23 lata pracowała w Bibliotece Franciszkańskiego Centrum dla Europy Wschodniej i Azji Północnej oraz przez 4 lata w kancelarii przy Parafii Matki Bożej Anielskiej w Warszawie. W Parafii Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim pracuje w Kancelarii Parafialnej.

II. Liturgia – przedsmak Nieba

Liturgia święta to nie tylko „akt (czyn) Boga”. To także nasz „czyn”, oczywiście w zupełnie innym aspekcie. Liturgię stanowi Chrystus, Jego święta Obecność, Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie przypomnijmy, uobecnianie a nie „odgrywane” przez kapłana czy upamiętniane jak w przedstawieniu. Świadomość tego powinna nas porażać ilekroć patrzymy na kapłana kroczącego ku ołtarzowi. To przecież w jego osobie sam Chrystus kieruje się ku Golgocie. W tym „czytnie” Chrystusa bierzemy udział, jesteśmy do tego zaproszeni i wezwani. Przez to jesteśmy też „błogosławieni” (szczęśliwi) jako „wezвани na ucztę godów Baranka”. W tym miejscu warto zatrzymać się często aby uzmysłwić sobie wagę tego wezwania, jego swoisty „ciężar gatunkowy”. Bóg zaprasza nas do siebie na całą wieczność, wszystkich razem i każdego z osobna, dlatego teraz gromadzi nas przy Golgocie gdzie mamy stanąć obok Maryi i umiłowanego ucznia. To „stanie” pod Krzyżem nie może być jednak aktem biernym, nie jest przyglądaniem się konającemu w męczarniach ciała i duszy Zbawicielowi, nie może być też beznamietnym trwaniem w oczekiwaniu na zakończenie nudnego spektaklu.

Maryja pod Krzyżem przeżywa mękę i cierpi razem z Synem jako matka i jako człowiek. Ona wpatruje się w mękę Syna i kontempluje ją, przyswajając ją sobie, czyni jakby „swoją” a równocześnie adoruje, mając świadomość, że widzi przed

sobą nie tylko syna ale i Boga – Słowo, które stało się Ciałem. Jan patrzy na mękę, którą wcześniej już „widział” w Wieczerniku. Może tam nie do końca rozumiał słowa Pana o krwi, która się przeleje i o Ciele, które będzie wydane. A jednak już w wieczniku Ofiara Krzyża była anty-

cypowana czyli działa się w przeddzień Wielkiego Piątku i Niedzieli Zmartwychwstania i w sposób dla nas niepojęty działa się naprawdę. Na Golgocie Jan doświadczył realności tego co stało się w Wieczniku i na pewno przeżywał głęboko ten akt odkupieńczy, który dokonywał się na jego oczach. Jesteśmy w podobnej sytuacji, choć już „po drugiej stronie” Krzyża, po Wielkim Piątku i Niedzieli Zmartwychwstania. Nasz osobisty i wspólnotowy Wiecznik dzieje się już po Wniebowstąpieniu Pańskim

i po Zesłaniu Ducha Świętego. Ale dokonuje się w nim to samo czego świadkami byli i w czym uczestniczyli apostołowie w Wielki Czwartek – to samo! Jesteśmy w „swoim” Wieczniku, ale równocześnie z Maryją i Janem pod Krzyżem dokąd w mistyczny sposób przenosi nas akcja liturgiczna. Gdy zaczynamy więc w ciszy w głębinach naszego serca adorować mękę Pana, jego Ofiarę miłości, gdy widok umierającego Pana przywodzi nam na myśl nasze grzechy jakie tylko On zna – czyż wtedy nie budzi się w nas skrucha, serdeczny żal a równocześnie miłość i dziękczynienie kierowane ku Zbawicielowi wraz ze szczerym postanowieniem przeniesienia tego stanu ducha ➤



➤ w naszą codzienność, życia nim w codziennym postępowaniu i w relacji do bliźnich? Jeśli tak jest to wówczas nasz „czyn”, nasze działanie staje się prawdziwą liturgią i wtedy naprawdę czcimy Boga „w duchu i prawdzie” bo „takich czcicieli chce mieć Ojciec”. Jeśli nasz dzień naznaczony jest tym co przeżywamy przy ołtarzu, wtedy nasz udział w liturgii jest prawdziwie aktywny. Zbyt łatwo w akcie liturgicznym idziemy dziś po powierzchni. Przyjęło się, że aktywny udział w liturgii jest wtedy gdy dużo mówimy, gdy jest ruch, gdy się „coś dzieje”. Mamy więc Msze „dziecięce”, „młodzieżowe”, itp. Oczywiście, że udział zewnętrzny też jest ważny, ale równie ważne a nawet ważniejsze jest to, byśmy nie ztratili proporcji i nie porzucali (jak może się to niestety zdarzyć i jak się zdarza) jedynie na tej zewnętrznej akcji, chwilowym przeżyciu, które szybko przemija i nie ma większego przełożenia na codzienność.

Miał tego świadomość papież Benedykt, gdy usiłował w celebrowanych liturgiach zachowywać strefy „świętego milczenia”, zalecane przez soborową konstytucję o Liturgii, jako miejsca, w których poprzez kontemplację i adorację buduje się nasza wewnętrzna budowla, która nie rozsypie się pod naporem problemów zwykłego dnia, ale stanie się źródłem, z którego czerpiemy siłę i zdolność do walki z grzechem i pokusą oraz do budowania Królestwa Bożego w różnych jego aspektach, także poprzez głoszenie Ewangelii duszom oziębłym a także tym, którzy jeszcze nie znają Pana. Czy nie warto pójść za tym wskazaniem Soboru i „zaserwować” sobie owe strefy skupienia po Ewangelii czy po homilii jeśli takowa jest, oraz po pieśni na dziękczynienie po komunii świętej? To już pytanie do kapłanów. Są takie środowiska, w których uczestnicy liturgii jeszcze po Mszy Świętej pozostają kilka minut w skupieniu, powoli odkrywając jego czar i rolę jaką odgrywa w budowaniu w naszym wnętrzu przez działanie Łaski Bożej przestrzeni pobożności i świętości. Takie budowanie aktywnego udziału w liturgii jest oczywiście o wiele trudniejsze, wymaga dużego wysiłku, cnoty cierpliwości, ale przecież tylko ciężką pracą można zmienić ugór w piękny ogród.

W akcie liturgicznym dziejącym się na ołtarzu nie jesteśmy sami. Przy Krzyżu Chrystusa

stoimy jako osoba, jako ktoś kto ma świadomość posiadania „swojej części” w owocach Jego odkupieńczej męki. Ale jesteśmy tam obecni także jako wspólnota, jako Kościół-Mistyczne ciało Chrystusa. Nasze akty kontemplacji i adoracji łączą się z podobnymi aktami tych, którzy są obecni obok nas i stają się przez to aktem Kościoła budującym prawdziwą wspólnotę serc, rodzinę dzieci Bożych, posyłanych z Wieczernika aby głosić „dzieła potęgi tego, który wezwał nas z ciemności do swego przedziwnego światła”. Dlatego wołamy „Ojcze nasz...”. Zewnętrzne braterstwo, wzajemna miłość, życzliwość i solidarność powinny być owocem wewnętrznego zjednoczenia modlących się, bez którego mielibyśmy do czynienia jedynie z pustym rytualizmem, czymś w rodzaju radosnego zebrania, które po zwerbalizowaniu pewnych deklaracji rozchodzi się do swej anonimowości nie mając związanej relacji ani z Bogiem ani z ludźmi. Pozostaje wtedy jedynie potok słów-kluczy typu „braterstwo”, „wspólnota”, „dialog”, z którymi katolicy zwracają się do bez mała wszystkich wokół. Ten swoisty „grzech” wytykał często kard. Ratzinger Kościołowi na Zachodzie, czyni to także obecny (jeszcze) prefekt kongregacji Kultu Bożego. Posłużmy się cytatem z kard. Ratzingera: liturgia nie jest tylko spotkaniem grupy ludzi, która niejako sama sobie organizuje swą uroczystość, a zatem właściwie samą siebie fetuje. Uczestnicząc w Jezusie Chrystusie, który staje przed Ojcem, zawsze stoimy również we wszechświatowej wspólnocie całego Kościoła, a także w *communio sanctorum*, we wspólnocie wszystkich świętych. Tak, jest to poniekąd liturgia nieba – wielka liturgia otwartego nieba, które pozwala się nam przyłączyć do anielskiego chóru adoracji. Właśnie dlatego prefacja kończy się tymi słowami: śpiewamy z chórami serafinów i cherubinów. I wiemy, że nie jesteśmy sami, że śpiewamy do wtóru, że granica między niebem i ziemią rzeczywiście zostaje otwarta. Pytanie o to, czy nie jesteśmy w jakiś sposób zarażeni serwowaną zewsząd płycizną nie jest już dziś pytaniem retorycznym.

Uczestnictwo w liturgii jest „przedsmakiem” liturgii niebiańskiej. Wokół ołtarza gromadzi się także Niebo. Winniśmy to odczuwać zwłaszcza

wtedy gdy intonujemy hymn rozpoczynający się anielskim „Chwała na wysokości Bogu...”, a także gdy przed Modlitwą Eucharystyczną (w formie nadzwyczajnej znanej jako Kanon), śpiewamy hymn niebian „Święty, Święty, Święty...”. Czynimy to przecież z „chórami aniołów i świętych”. Oni też są przy nas i z nami wielbią Tróję Świętą, a my modlimy się abyśmy mogli dołączyć do ich grona kiedy Pan ukaże się w chwale. Jakże ważne jest więc „wychowanie liturgiczne”, zaznajamianie się z nauczaniem Kościoła w tym względzie, z istotą liturgii, aby przystępować do świętej góry Syjon czyli do ołtarza z należytą czcią i usposobieniem, by świadomie i owocnie uczestniczyć w tym jedynym w swoim rodzaju Darze jaki otrzymujemy od Chrystusa za darmo i bez własnej zasługi. Ważne jest też zauważanie trynitarnego charakteru liturgii, w której oddajemy cześć całej Trójcy Przenajświętszej: Ojcu przez Syna w Duchu Świętym. W swoich modlitwach i aktach adoracji uwielbiamy Jej „jedność w istocie i równość w majestacie”. Msza Święta rozpoczyna się przecież w Imię Trójcy i kończy błogosławieństwem i posłaniem, także w Jej Imię. Głębokiego rozumienia świętych obrzędów domaga się Konstytucja o liturgii nie tylko od świeckich, których udział ma być „świadomy, pobożny i czynny” (p.48), ale również od tych, którzy ją będą sprawować, by umieli „całą duszą w niej uczestniczyć” zachowując przepisy liturgiczne (p. 17 konstytucji o liturgii). Dotyczy to również kapłanów (p.18). Ponieważ, jak pamiętamy, liturgia nie jest naszą własnością, dlatego prawo kierowania jej sprawami należy wyłącznie do Stolicy Apostolskiej, oraz według prawa, do biskupa (p.22). „Dlatego nikomu innemu, choćby nawet był kapłanem, nie wolno na własną rękę niczego dodawać, ujmować ani

zmieniać w liturgii” (p. 22, par. 3). Kategorycznie w tym względzie wyraża się również św. Jan Paweł II w swojej encyklice „Ecclesia de Eucharistia” (p.75). W tym względzie, niestety, istnieje najwięcej nadużyć często o poważnym charakterze. Bywają one równie często tolerowane, a nawet ignorowane. Spotykało się to zresztą ze zdecydowaną krytyką kard. Ratzingera jako prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, a potem jako papieża. Można odnieść wrażenie, że było to jednak



wołanie na puszczy nie spotykające się z należyтым zrozumieniem, co też jest jednym z powodów kryzysu liturgii i kryzysu w ogóle w Kościele naszej doby.

Liturgia Święta domaga się nie tylko godnego wewnętrznego uczestnictwa, ale też godnej oprawy. Jej świętość każe pytać o nasze poszanowanie szat liturgicznych, ich czystość i estetykę, godność miejsca, w którym liturgię sprawujemy, oraz środków wyrazu (muzyka, śpiew) jakie stosujemy. Wola Soboru uznającego śpiew gregoriański za śpiew własny liturgii rzymskiej, który powinien zajmować pierwsze miejsce wśród innych równorzędnych rodzajów śpiewu (p.116) pozostaje, jak na razie, jedynie pobożnym życzeniem i wielkim wyzwaniem wobec Kościoła naszych czasów. Ważne jest by pamiętać, że muzyka, czy śpiew chóru nie jest jedynie oprawą liturgii, ale jej integralną częścią. ■



Iwona

Modlitwa dla zdesperowanych

Mój syn jest dzieckiem dysfunkcyjnym, od urodzenia sprawiał dużo problemów. Z czasem okazało się że ma ADHD. Jako inteligentny i ambitny młody człowiek sam pokonywał trudności z tym związane. Ja jako matka oczywiście mu pomagałam, byłam zawsze przy nim. Ale niestety przez liczne problemy i dużą wrażliwość syn wpadł w depresję. Po prostu organizm był wycieńczony ciągłą walką i nie dał rady. Michał przestał chodzić do szkoły. Najpierw pojedyncze dni, potem kilka po kolei. W sumie miał więcej nieobecności niż pobytu na zajęciach. W pierwszej klasie liceum nie zaliczył roku. Szkoła nie była przyjazna dzieciom z problemami więc stwierdziliśmy, że go przeniesiemy. Znaleźliśmy inną szkołę, dla takich dzieci jak Michał. Miejsce wydawało się idealne, nauczyciele wspinali, wszyscy potrafiący pracować z dziećmi dysfunkcyjnymi. Mimo tak wspinalych warunków Michał nadal opuszczał zajęcia lekcyjne. Zaczęły się problemy i pytania czy w ogóle zakończy edukację, czy zda maturę. Na początku nie wiedzieliśmy z mężem o co chodzi, dziwiło nas jego zachowanie a mąż był zdania, że to zwyczajne lenistwo. Nie pomagały rozmowy, obietnice poprawy nie dokonywały się. Nie wspomnę o kłótniach w domu, o ciągłych kłamstwach, o moim zdenerwowaniu, bo próbowałam dotrzeć do syna a nie mogłam. Przez kilka lat było bardzo ciężko.

Wtedy przeczytałam o Nowennie Pompejańskiej. Jest to 54 dni bardzo wymagającej



modlitwy różańcowej, która składa się z trzech nowenn błagalnych i trzech nowenn dziękczynnych. Jest to skuteczna modlitwa wstawiennicza, a liczne świadectwa ludzi potwierdzają ten fakt. Matka Boża dała wskazówkę ciężko chorej Fortunatinie Agrelli, że ktokolwiek prosić Ją będzie tą modlitwą zostanie wysłuchany. Postanowiłam odmówić tę nowennę w intencji syna, choć miałam obawy czy dam radę. Na początku było łatwo, ale minęło kilka dni i zaczęły piętrzyć się problemy. A to zmęczenie, a to brak czasu, albo niespodziewane wizyty. Jednak udawało się i dzień za dniem wytrwale odmawiałam nowennę.

Niestety w życiu nic się nie zmieniało. Michał miał depresję, nie chodził do szkoły, spał całe dnie, ciężko mu było wstać z łóżka, mąż się denerwował, nadal były awantury. Modliłam się codziennie

Jezu Ufam Tobie



choć pokusa, aby przerwać była wielka. W Internecie czytałam świadectwa ludzi jak wspaniale działa ta nowenna, o ironio, u mnie było coraz gorzej. Szkoła Michała pomagała jak mogła, ale zasady są nieubłagane, nie ma frekwencji, nie ma promocji. Wielokrotnie myślałam, że ta modlitwa nie ma sensu, ale modliłam się nadal. Po 54 dniach nic się nie zmieniło, wręcz było jeszcze gorzej. Starałam się ze wszystkich sił pomóc synowi. Współpracowałam z nauczycielami, aby Michał mógł ukończyć szkołę, wykonywał prace w domu. Oczywiście była wizyta u specjalisty, były leki, których syn nie chciał zażywać. Tym bardziej zaczęłam się zastanawiać, dlaczego nie zostałam wysłuchana. Byłam przygnębiona, czasami wściekła, „zły” bez przerwy podsyłał mi niedobre myśli. Ale mimo tych różnych przeciwności, gdzieś w głębi duszy myślałam, że jeszcze będzie dobrze.

I wreszcie stało się... Michał pomimo tego, że na parę lat nauki, był może kilka miesięcy w szkole, przy swojej depresji, zakończył naukę, zdał maturę i dostał się na wymarzone studia. Dla mnie i męża to wielki cud, a właściwie trzy: zakończenie szkoły, zdanie matury, dostanie się na studia. Tak działa nowenna pompejańska, modlitwa nie do odparcia. Gdy się modlimy, nie myślmy sobie, że zaraz stanie się tak jak chcemy, bo wcisnęliśmy zaczarowany przycisk. Bóg działa w naszym życiu tak jak On uważa, bo to On wie co jest dla nas dobre. Ja oczekiwałam reakcji tu i teraz, żeby Michał chodził do szkoły, aby nie było kłótni, a dostałam dużo, dużo więcej. Nie liczyłam, że Michał dostanie się na studia. A nasze relacje? Nie dość, że z synem układają się teraz bardzo dobrze, to między mną a mężem również. Dziękuję. ■

Agnieszka

Urodziny bratanka

W mojej najbliższej rodzinie, u brata i bratowej pomimo kilkuletnich starań nie było dziecka. Dla nich obojga a zwłaszcza dla mojej bratowej było to trudne do przyjęcia. Nie chciała o tym rozmawiać, wypierała tę kwestię mówiąc, że wszystko jest w porządku i wreszcie dosadnie sugerując, by się nie wtrącać.

Ja jednak bardzo chciałam pomóc... Najpierw proponując znanych lekarzy specjalistów, ale gdy nasze relacje najwyraźniej zaczęły się psuć i zaognić postanowiłam oddać całą sprawę w ręce Matki Bożej.

Pamiętam dobrze miejsce i czas, gdy podjęłam zobowiązanie odmawiania codziennie przez

dziewięć miesięcy jednej cząstki różańca w intencji narodzin ich dziecka. Przyznaję, nie było to łatwe, ale wytrwałam...

Kiedy upłynęło dziewięć miesięcy a w rodzinie nie było zmiany, zapytałam Maryję, co Ona na to... I wtedy spotkaliśmy się z bratem. Siedzieliśmy w ogródku u naszej mamy a ja zaczęłam nieśmiało pytać co u nich słychać. Wtedy mój brat pochylił się do mojego ucha i wyszeptał: „Nie mów jeszcze mamie, bo to wcześniej, ale Dorota jest w ciąży”. Jakaż wielka była moja radość... Malec urodził się i dziś jest bystrym chłopczykiem, który rośnie i rozwija się wspaniale. Dziękuję Ci Maryjo za wyproszenie tej łaski... ■

Jezu Ufam Tobie

Historia biblioteki publicznej w naszej gminie, część 3.

Życie Biblioteki w wolnej Polsce

Początek lat dziewięćdziesiątych w całym kraju to zmiany ustroju politycznego, transformacja gospodarki, szok bezrobocia. Konieczność spłaty długów państwa i związany z tym reżim finansowy Balcerowicza odbijają się na życiu firm, instytucji publicznych i zwykłych ludzi. Samorząd Ożarowa musi zaciskać pasy i szukać oszczędności. Równocześnie przygotowuje się do zmian ustrojowych. W wyniku pierwszych wolnych wyborów samorządowych burmistrzem Ożarowa Mazowieckiego zostaje Lech Isakiewicz.

W Bibliotece również następują zmiany. W listopadzie 1990 roku dotychczasowa dyrektorka Olimpia Piastowicz odchodzi na emeryturę. Funkcję obejmuje Halina Ornoch, pracująca dotąd na stanowisku starszego bibliotekarza w Wypożyczalni dla dorosłych. Nowa pani dyrektorka likwiduje nabrzmiały problem filii ołtarzewskiej i w następnym roku przenosi księgozbiór do nowo otwartej filii w Broniszach.

Tymczasem nad biblioteką główną zaczynają gromadzić się czarne chmury. W wyniku procesów reprivatyzacji własności – budynek, w którym od lat z sukcesem funkcjonuje biblioteka główna Ożarowa Mazowieckiego, tzw. „Młyn” – musi wrócić do rąk spadkobierców pana Bujalskiego, ostatniego przed tzw. „objęciem kwaterunkiem” w czasach powojennych gospodarza posiadłości. Dyrekcja i burmistrz Isakiewicz podejmują negocjacje w sprawie dalszego

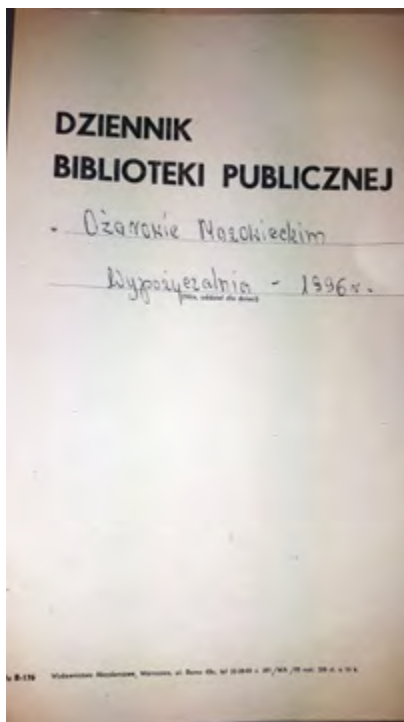
korzystania z zajmowanego przez Bibliotekę budynku. Niestety, nie udaje się osiągnąć kompromisu w kwestii wysokości

czynszu i w maju 1993 roku Biblioteka przenosi się do tymczasowej siedziby w pomieszczeniu stołówki Warszawskiej Huty Szkła przy ul. Poznańskiej 165. Dziś mieści się tam sala widowiskowa Domu Kultury „Uśmiech”.

Duże pomieszczenie z kolumnami i oknami na przestrzał daje możliwość przejrzystego usytuowania księgozbioru i wolnego dostępu do półek. Bibliotekarki starają się tworzyć klimat sprzyjający odwiedzinom i wypożyczaniu książek. Jednak nie zawsze się to udaje. Zimą temperatura wewnątrz spada poniżej 15 stopni. Nie da się w takich warunkach rozwijać akcji czytelniczych.

Aktywność biblioteki głównej ogranicza się do wypożyczania książek, organizacji kilku konkursów i seansów filmowych dla dzieci w okresie letnim oraz kiermaszy książek na świeżym powietrzu podczas festynów dożynkowych. Rozwijają za to działalność filie na wsi. W Płochocinie kierowniczką wraz z dziećmi wystawia „Jasełka”. Świątce przenoszą się wreszcie z 20. metrowego kącika w strażnicy do nowego 65 metrowego lokalu mieszczącego się w budynku szkoły, co znacznie ułatwia czytelnikom dostęp do książki. W Broniszach wolno, ale systematycznie rośnie wykorzystanie księgozbioru.

Jednak jeszcze bardziej spadają zakupy nowości książkowych. Biblioteka otrzymuje z budżetu



gminy coraz niższe środki na zakupy. W roku 1995 zaledwie 4 tys. złotych, co w stosunku do 7 tys. złotych w roku poprzednim jest już mocno odczuwalną stratą. Pewnym wyrównaniem tego niedoboru są środki z Ministerstwa Kultury i Sztuki, jednak w całej sieci przybywa zaledwie 838 woluminów książek, co jest ułamkiem bogatego rynku wydawniczego ...

We wrześniu 1995 roku następuje kolejna w ciągu kilku lat zmiana na stanowisku dyrektora. Pani Ornoch odchodzi na emeryturę. Stanowisku obejmuje Lech Mazurkiewicz jedyny z wyższym wykształceniem bibliotekarskim w dotychczasowym zespole Biblioteki. Nowy dyrektor wprowadza do oferty biblioteki zajęcia plastyczne, które stają się okazją do poszukiwania lektur i publikacji związanych ze sztuką. Nawiązuje również współpracę ze Społecznym Towarzystwem Oświatowym i udostępnia przestrzeń biblioteczną na spotkania działaczy i rodziców dzieci niepełnosprawnych. Ci podejmują starania o otwarcie Społecznej Szkoły Specjalnej w Józefowie. Uczestnicy zajęć plastycznych przekazują swoje prace na aukcję organizowaną w trakcie festynu z okazji Dnia Dziecka w Ożarowie Mazowieckim i zdobyte w ten sposób środki przekazują na wspomnienie projektu Społecznej Szkoły Specjalnej. Projekt zostaje uwieńczony sukcesem i otwarcie szkoły następuje 20 grudnia 1996 roku. Kierowniczka filii w Płochocinie rozpoczyna współpracę z nową dostosowaną do potrzeb osób niepełnosprawnych placówką. W przyszłości zaowocuje to przeprowadzką filii z podziemi byłej stołówki pracowniczek w Wolicy do suterenu w budynku szkoły przy ul. Fabrycznej.



Dyrektor Mazurkiewicz w zamiarze pozyskania jeszcze szerszego grona czytelników zaprasza do biblioteki znajomych wędkarzy, którzy ofiarowują biblioteczne czasopisma z zakresu swojego hobby. W roku 1996 odbywa się w bibliotece zebranie założycielskie Sekcji Polskiego Związku Wędkarskiego. Od tego czasu wędkarze są częstymi gośćmi w bibliotece i systematycznie organizują tu swoje spotkania i narady.

W ofercie biblioteki pojawiają się również zajęcia nauki gry w szachy i brydża sportowego.

Niestety, w pomieszczeniu biblioteki w budynku Warszawskiej Huty Szkła są bardzo trudne warunki pracy. Zimą zimno. Trzeba pracować w grubych ubraniach i w rękawiczkach, a wszystkie procesy biblioteczne realizowane są ręcznie. Karty katalogowe wypisuje się ręcznie. Cóż, że na maszynie? Mechanicznej przecież, nie elektrycznej czy elektronicznej. Ręcznie prowadzi się ewidencję czytelników i wypożyczeń, pisze się protokoły wpływów i ubytków, selekcji zbiorów, wprowadza się nowe akcesje do inwentarza, sporządza statystyki i sprawozdania (fot 1 i 2).

W całym kraju właśnie się komputeryzują firmy i urzędy. Także biblioteki. Pojawia się internet. Ludzie coraz powszechniej korzystają z sieci. Dyrektor przymierza się do komputeryzacji zbiorów, jednak czeka z tym na nowy lokal biblioteczny, którego budowa rozpoczyna się na poddaszu powstającego w Ożarowie Mazowieckim kompleksu szkolnego przy ul. Szkolnej 2. Tymczasem wysyła personel na szkolenia komputerowe.

Upragniona przeprowadzka następuje w 2000 roku. Biblioteka wkracza w XXI wiek jednakże z okrojonym zespołem i budżetem. Ale o tym, w kolejnym odcinku. ■

Święta Jadwiga Śląska

Przyszła święta i patronka Polski urodziła się w Andechsie na terenie dzisiejszych Niemiec.

Dokładna data nie jest znana – było to między 1178 a 1180 rokiem. Rodzicami jej byli Bertold IV von Andechs oraz Agnieszka von Rochlitz z rodu Wettynów (z tego rodu pochodzili późniejsi królowie Rzeczypospolitej August II i August III). Miała czterech braci oraz trzy siostry, jedna z nich została żoną Andrzeja króla Węgier, a druga żoną króla Francji.

Nauki pobierała w klasztorze sióstr benedyktynek w Kitzingen nad Menem. Do programu nauczania wówczas należała nauka łaciny, Pisma Świętego, dzieł Ojców Kościoła, żywotów świętych jak również haftu, malowania, muzyki oraz pielęgnacja chorych. Rodzice podjęli decyzję, że Jadwiga zostanie wydana za Henryka Brodatego księcia śląskiego. W wieku lat dwunastu przybyła na dwór swego przyszłego małżonka. Było to z jej strony podporządkowanie się woli rodziców, gdyż ona sama chciałaby zostać w klasztorze. Z przekazów zachowanych do dziś wiemy natomiast, że była wierną żoną i wspierała męża radą i pomocą. Gdy Henryk dostał się do niewoli Konrada Mazowieckiego nie zgodziła się na zorganizowanie wyprawy w celu odbicia księcia, ale sama udała się w drogę na Mazowsze i padła do nóg księcia Konrada, który nie spodziewał się takiej sytuacji i uwolnił z niewoli Henryka Brodatego.

Jadwiga z poświęceniem wypełniała obowiązki żony, matki jak i księżnej. Bardzo dobrze poznała język polski gdyż samodzielnie odwiedzała chorych i ubogich wypytyując o ich potrzeby. Aby móc lepiej wspierać potrzebujących stworzyła szpital objazdowy. Księżna Jadwiga była osobą skromną i oddaną swoim poddanym. Aby nie wyróżniać się od nich, sama chodziła boso. Nie podoobało się to jej mężowi, który



wymógł na spowiedniku aby nakazał jej noszenie obuwia. Księżna, posłusznie wypełniając polecenie spowiednika zaczęła nosić buty... przywieszzone na sznurku.

Oddanie się sprawom biednych i chorych było u Jadwigi działaniem życiowym. To za jej przyczyną powstał szpital Św. Ducha we Wrocławiu, w księstwie był to pierwszy tego typu ośrodek. W Środzie Śląskiej został założony szpital dla trędowatych kobiet. Wyprosiła u męża nadanie ziemi w Oleśnicy Małej dla rycerskiego zakonu templariuszy, który po kasacie zakonu, przejęli joanicy (zwani również kawalerami maltańskimi).

Również z inicjatywy księżnej śląskiej powstało we Wrocławiu hospicjum dla duchownych. Na swoim dworze stale utrzymywała trzynastcie

kalekich osób (ta znamienna liczba miała przypominać Jezusa oraz dwunastu Apostołów).

Dwór jej znany był z dobrych obyczajów oraz żelaznej dyscypliny. Otaczała swoich podwładnych macierzyńską troską. Dbała, aby jej urzędnicy nie uciskali kmięci, wstawiała się do męża o złagodzenie kar. W czasie klęsk nakazywała rozdawać żywność dla poszkodowanych. Troszczyła się również o więźniów posyłając im jedzenie i odzież oraz wyprasząc zamianę kary uwięzienia na pracę przy budowie kościołów lub klasztorów.

Jadwiga miała siedmioro dzieci, do pełnej dojrzałości doszli tylko Henryk II Pobożny, oraz Gertruda – ksieni założonego przez Jadwigę klasztoru w Trzebnicy.

W roku 1201 umarł Bolesław I Wysoki ojciec Henryka Brodatego. Jednym z pierwszych działań młodych rządzących było ufundowanie opactwa cysterskiego w Trzebnicy w 1202 roku. Pierwsze mniszki przybyły w początkach 1203 roku przysłane przez brata księżnej Jadwigi Ekberta biskupa Bamberгии. Opatką została nauczycielka i opiekunka Jadwigi z czasu jej nauki w klasztorze. Pod szczególną opieką Henryka Brodatego klasztor rozwijał się prężnie dając początek kolejnym pięciu opactwom.

W roku 1209 oboje małżonkowie składają przed biskupem wrocławskim Wawrzyńcem ślub dozgonnej czystości. Jadwiga miał wówczas ok. 30-37 lat, a jej mąż 42 lata. Na pamiątkę tego ślubu Henryk zapuścił brodę, stąd też otrzymał przydomek Brodaty.

W 1238 roku umiera książę Henryk Brodaty, Jadwiga przekazuje władzę synowi Henrykowi Pobożnemu i zamieszkuje w klasztorze sióstr cysterek w Trzebnicy.

Rok 1241 jest tragiczny – już w styczniu od wschodu zaczynają docierać rozpoznawcze oddziały zagonów mongolskich. Henryk Pobożny wraz z rycerstwem śląskim, małopolskim oraz wielkopolskim na początku kwietnia stoczył bitwę pod Legnicą.

Jadwiga w tym czasie przebywała w Krośnie Odrzańskim i w sennym widzeniu ujrzała jak aniołowie unoszą do nieba modlącego się Henryka ze śląskim sztandarem. Powiedziała: „Jak fru-

wa ptak, tak szybko odleciał ode mnie mój syn i nigdy więcej nie zobaczę go już w tym życiu”. Wieść o klęsce i śmierci syna nie była dla niej zaskoczeniem. Do rozpaczającej synowej powiedziała: „To jest wola Bożą i musi nam się podobać to, czego Bóg chce i to, co się Bogu podoba”.

Święta Jadwiga Śląska zmarła 14 października 1243 roku, pochowano ją dwa dni później w klasztornej kościele w Trzebnicy. W 20 lat później wybudowano ku jej czci specjalną kaplicę a w 1680 roku przeniesiono jej ciało do grobowca, w którym spoczywa po dzień dzisiejszy.

Jej kult rozpoczął się zaraz po jej śmierci. Dnia 12 marca 1267 roku papież Klemens IV dokonał kano-

nizacji Jadwigi i była czczona jako patronka Polski i całego Śląska.

W ikonografii przedstawiana jest boso w habicie cysterskim lub płaszczu książęcym, z mitrą książęcą na głowie, w rękę trzyma buty, z makiętą kościoła lub klasztoru. Jest patronką Polski, Śląska, archidiecezji wrocławskiej i diecezji w Gorlicach oraz miast: Andechs, Berlina, Krakowa, Trzebnicy i Wrocławia.

W 2017 Sejmik Województwa Dolnośląskiego nadał jej tytuł Honorowego Obywatela Dolnego Śląska CIVI HONORARIO. ■



Ogród kobiety

Któż nie pamięta piosenki śpiewanej przez Golec uOrkiestra: „Pole, pole, tyse pole/Ale mam już plan/Pomalutku bez pośpiechu/Wszystko zrobię sam.[...] Ale za to zwiedzać cudo/Będzie cały świat/Ref.: Tu na razie jest ściernisko/Ale będzie San Francisco”.

Joanna ponad dziesięć lat temu patrzyła na pole obsiane jeszcze zbożem, które wymierzone przez geodetę miało stać się jej miejscem na ziemi z domem, budynkiem firmy, ogrodem, sadem i warzywnikiem. Podjęła się tego wyzwania. Nie dlatego, że jest bohaterką lub chce nią zostać. Była to mieszanina konieczności, nieświadomości, ale i ciekawości. Dziś oprowadza po swoim królestwie i opowiada.

Już po wejściu za bramę intryguje rząd ciekawie przystryżonych drzew wyciągających „dłonie” do gości. Takich miejsc będących małymi wysepkami w ogromnym ogrodzie jest więcej. Każde z nich jest inaczej zaprojektowane i wykonane własnoręcznie przez panią Joannę łącznie ze strzyżeniem drzew. Zachwycą to, że mimo ogromnej różnorodności tych kompozycji nie rozbijają one całości ogrodu. Właścicielka śmiało poprowadzonymi alejami, czasem szpalerami drzew lub krzewów, ścieżkami porządkuje całą przestrzeń. To duża sztuka panować nad ogółem i nie zatracać się w szczegółach. Na zdjęciu pokazujemy drogę



do sadu, w którym w przeciwieństwie do pewnej sztywności drzew iglastych dano swobodę różnym drzewkom owocowym. Tegoroczny urodzaj spowodował, że nawet te najmłodsze okazy obsypane były owocami. Gospodyni zadbała aby w jej sadzie znalazły się stare odmiany drzew jak renetka czy kosztela. Zaskakujący okazał się mobilny kurnik dla 6 kur, który wędruje po sadzie wraz z zamieszkującymi go kurami dającymi jajka używane w kuchni. Dodatkowo kurnik jest łatwy w obsłudze, prosty do przemieszczania, dostępny z zewnątrz do wybierania jajek z gniazd i prosty do czyszczenia. Pani Joanna czyni urządzenie przez siebie dom i ogród pięknym, ale i bardzo praktycznym. Daje tego dowody w innych częściach ogrodu. Ma dwie ekologiczne oczyszczalnie, które są jednocześnie ozdobą. Roślinność w odruchowy sposób kojarzy się z wodą i sprawia, że oczekujemy na szczycie obrosniętym trawą jak szuwarami oczka wodnego.

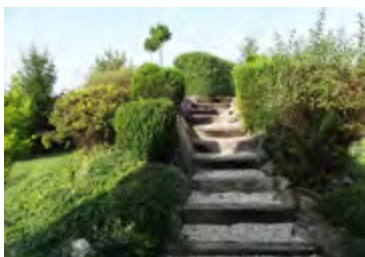
Ostatnią instalacją jest piwniczka ziemna czyli tradycyjny loszek z miejscem na przetwory, skrzynki z owocami i warzywami, roślinami oczekującymi wiosny na wysadzenie do ziemi, nalewkami i domowej produkcji winami. Piwniczka jeszcze nie wtopiła się w ogród, nie obrosła krzewinkami, rozchodnikami i kwiatami, ale gdy to się stanie będzie mogła służyć za ilustrację domków Hobbitów z „Władcy pierścieni” J.R.R. Tolkiena.

Obok piwniczki wkomponowana została altana, której ażurowe drewniane ścianki dają przepływ powietrza pełnego aromatycznych olejków eterycznych z iglaków czy bukszpanów.

Domownikami są również pies i dwa koty. Kot, jak mówi pani Joanna chodzi za nią krok w krok gdy ona pracuje w ogrodzie. Ma też swoje ulubione kątki, w których się zaszywa, gdy w odwiedzinie (czytaj na jedzonko) przychodzą koty sąsiadów. Zupełnie inna sprawa jest z psem. Ten lubi zająć miejsce na podwyższeniu i obserwować teren. I ma takie miejsce! To mini platforma na szczycie usypanego z ogromnej ilości ziemi pagórka, na który można wejść i zejść schodami obłożonymi kamieniami i obsadzonymi krzewami. Pagórek opada w kierunku domu kaskadą kamieni, po których spływa wodospad. Ze szczytu pies ma oko zarówno na drogę i bramę wjazdową jak i na drzwi prowadzące do domu. Idealne miejsce obserwacyjne. Dla ochłody ma też plastikowy basen ustawiony między drzewami.

Pani Joanna prowadzi nas w inną część ogrodu. Przez uformowaną łukowato wygiętą, zieloną bramę wchodzimy do części ogrodu o kolejnej funkcjonalności. To ogród warzywno-ziolowy.

Pojawia się natychmiastowe skojarzenie ze średniowiecznymi klasztornymi warzywnikami i hodowlą ziół. Przychodzi też na myśl ogród w stylu renesansowy założony w 1906 roku przez doktora Joachima Carvallo właściciela zamku Villandry nad Loarą we Francji czy ogrody przy zamku w Pieskowej Skale.



Rodzaje warzyw i owoców oraz ziół sadzone są gatunkami na grządkach okolonych drewnianymi balami. Rośliny rosną jak w płytkich skrzyniach. Przestrzenie pomiędzy nimi wyłożone są też drewnianymi balami. Selery, pory, pietruszka, zioła, melony, winogronowe pomidory uśmiechają się ze swoich kwater. Na straży posadzono dwa krzewy amarantusa czyli szarlatu wiechowatego.

Oprócz odstraszenia kretów – skutecznego w opinii pani Joanny, roślina ma liście i wiechy kwiatów w pięknym ciemnoczerwonym kolorze kontrastującym z zielenią warzywnika. Jest to bardzo modna roślina lecznicza i jadalna.

W sklepach możemy spotkać chleb z nasionami amarantusa lub mąkę poszukiwane przez osoby nie tolerujące glutenu.

Wszędzie widać niskie lampy ogrodowe. Wyobrażamy sobie jak ich światło wydobywa z wieczornego i nocnego mroku kształty drzew i krzewów różnych zakątków ogrodu.

Odpoczywamy pełni wrażeń na tarasie rozłożystego domu. Doniczkowy ogród pełen różnorodnych barw na tarasie, różne ozdoby łączą to miejsce z ogrodem i nie wiadomo czy ogród jest przedłużeniem tarasu czy na odwrót. Rozmowę o życiu, jego trudnych i nie raz bolesnych obrotach, ale też o radości tworzenia toczyliśmy otoczeni zwierzętami. Wzrok wędruje po szerokiej panoramie ogrodu pani Joanny. W myślach zachwycamy się tym miejscem, jego spokojem, błogością i pięknem.

Dziękujemy pani Joannie Bębenek-Nowak za uchylenie drzwi do miejsca swojego azylu. ■

„Trzeba bardziej poznać, by więcej kochać”

Giovanni Vanucci – mistyk włoski z ubiegłego stulecia

Myślę, że po 40 latach od wyboru Jana Pawła II, to powiedzenie ma zastosowanie. Wyrosła nowa generacja Polaków, ludzi którzy go nie znali, bo urodzili się już w XXI wieku, dlatego poznanie największego z Polaków niesie w sobie możliwość ukochania go więcej.

Robienie bilansów zostało już dokonane przez wybitnych autorów tak historyków, jak i watykanologów, świeckich i duchownych. Uderza ilość beatyfikacji i kanonizacji, liczne podróże we Włoszech i poza ich granicami; ilość napisanych tekstów o różnym znaczeniu dogmatycznym, czy poetyckim itd. Pragnąłbym zwrócić uwagę na trzy elementy mało wspomniane: pierwszy to znaczenie kultury, drugi dotyczy ducha Asyżu a trzeci to kwestia współczesnych męczenników.

Kultura dla Karola Wojtyły była czymś istotnym. Przypomniawszy w 1980 roku w Paryżu w UNESCO, czym była dla nas, Polaków kultura podczas 123 lat zaborów: to ona pomogła przetrwać naszej tożsamości narodowej. Kultura opisuje nam wartości chrześcijańskie i jest nośnikiem wiary. Rozdzielenie między kulturą i religią może doprowadzić do Kościoła bez kultury, który nie będzie w stanie odpowiedzieć współczesnemu światu na zaistniałe problemy. To zagadnienie dotyczy nie tylko wierzących, ale wszystkich ludzi naszej ziemi. Papież widział w galopującym rozwoju technokracji świat, w którym nie narodziło się żadne nowe myślenie ani świeckie ani religijne. Wizja ta jest bardzo realna - nie tylko



pesymistyczna, ale katastroficzna! Dlatego papież pisał do artystów, spotykał się w czasie wakacji w Castel Gandolfo z różnymi naukowcami.

Zdaniem papieża powierzchowność doznań intelektualnych, brak myślenia, wizji, wprost ubliżają człowieczeństwu. Rozumiał przejściowy czas przełomu dwóch tysiącleci i wiedział, że historia dwa razy nigdy się nie powtarza. Uczył krytycznego spojrzenia na świat, którego się nie bał ani pisząc swe poezje, książki, prze-

mówienia, ani odwiedzając ludzi na całym świecie. Uczył nas czytać i rozumieć świat poprzez znaki, które antycypował widząc je jako mistyk przyszłość. Pokazywał jak tworzyć kulturę ducha obok kultury naukowej i technicznej.

Papież patrząc na zamęt wydarzeń, wierzył mocno w Chrystusa i jak nam Polakom ukazał, że Bóg działa w Historii, to przesłanie pozostawił także światu. Wierzył, że wiara jest rozumna a zarazem pokorna, silna i ufająca. Wierzył, że jeśli wiara nie stanie się kulturą tzn. nie jest w pełni usłyszana, w całości przemyślana, nie będzie wiernie przeżywana. Tak mówił jeszcze w 1982 roku.

Modlitwa w Asyżu, która miała miejsce w październiku 1986 roku była pragnieniem Jana Pawła II. Religie w tym czasie na zachodzie i w basenie Północnego Atlantyku, uważane były za rzecz prywatną i zepchnięte do zakrystii. Po zimnej wojnie, w obliczu nieustannie trwających konfliktów na całym świecie potrzeba było włączyć religie do zaangażowania na rzecz pokoju. One miały

pomóc w delegalizacji panoszącej się wojny. Stąd zrodziła się idea spotkania, modlitwy, postu i dyskusji. Było to wydarzenie symboliczne jedyne tego rodzaju w historii świata. Jan Paweł II pokazał świat religii nie w opozycji do siebie, ale jedni obok drugich. Wojtyła zaprosił religie, by w pokorze zbliżyły się do siebie, modląc się nie jedne przeciw drugim, ale jedni obok drugich. To spotkanie było pełne nadziei i pokazało nam homo religiosus wymiar wzajemnego zaufania, życie we własnych wspólnotach wyznaniowych bez uprzedzeń.

Wybór Asyżu a nie Rzymu, był również odniesieniem do symboliki wolności i postawy św. Franciszka względem innych ludzi. „Kościół nasz stał wśród innych. Jako miejsce jedności i dialogu, bez domagania się wyższości”. Na drugim spotkaniu w Asyżu w 2002 roku, chory już papież odrzucił wyższe krzesło zarezerwowane dla niego, by ukazać szacunek dla zaproszonych przez siebie gości. Znamy krytykę tego wydarzenia płynącą także ze środowisk watykańskich, jak i przedstawicieli innych wyznań.

27 października 1986 roku Jan Paweł II zorganizował Światowy Dzień Modlitwy o Pokój w Asyżu. Wydarzenie to miało wymiar epokowy. W tym też roku Jan Paweł II, jako pierwszy papież w historii wszedł do synagogi. Jego następcy

starali się przypomnieć i utrzymać ducha Asyżu. Benedykt XVI w 2007 przyjął w Neapolu roku liderów innych wyznań a Papież Franciszek przybył do Asyżu w roku 2016.



Rzecz rzadko przypomniana, to podejście Jana Pawła do współczesnych męczenników. Widział męczenników nazizmu i komunizmu, sam, 13 maja 1981 roku doznał męczeńskiego zamachu! Podczas Wielkiego Jubileuszu w 2000 roku powołał komisję do zbadania fenomenu męczeństwa. 7 maja 2000 roku celebrując ekumeniczne wspomnienie męczenników XX wieku vis-à-vis rzymskiego Koloseum, przypominał nam swoją wizję męczennika:

męczennicy zrealizowali jedność Kościoła i pozostawili nam model jego jedności.

Interesował go fakt postawy i intencji także prześladowców. Prześladowca i prześladowany tworzyli dziwną parę obserwując siebie z uwagą. Męczennik wyzwalał się od oprawcy, który go torturował, poprzez przebaczenie. W Rzymie bazylika świętego Bartłomieja na wyspie Tiberina przypomina całe spektrum męczeństwa XX wieku oraz ideę papieża Polaka: męczennicy są zjednoczeni, katolicy, anglikanie, prawosławni... często nacjonalizm pomieszał męczenników z bohaterami narodowymi. Oni potwierdzają swym życiem osobę Jezusa Chrystusa, który nie uciekł z Jerozolimy, kiedy był prześladowany, nie zostawił swych uczniów ani swego przepowiadania na jej ulicach. Oglądałem obozy śmierci na Wyspach Solowieckich, na Kołymie, gdzie tysiące duchownych oddało życie za wiarę w Boga, także obozy śmierci w Rwandzie i innych krajach. Papież Polak całował ziemię, gdzie przybył – myślę, że wszędzie była ona zroszona krwią współczesnych męczenników.

Te elementy w gronie tysięcy słów, które płyną z wdzięcznych polskich serc, zapisane na zawsze w pamięci, pomogą nam bardziej, więcej kochać, tego, który jest z nami z nieba. ■



Oreź zwycięstwa



„Dopóki słowa Apostoła: «Nie dawajcie miejsca diabłu!» nie staną się dla ludzi naszych czasów podstawą katolickiego światopoglądu, dopóki nie zwalczymy nieokiełznanej, a modnej wolności wiary, sumienia, słowa i prasy, dopóty nie zbudujemy Królestwa Chrystusowego. Trzeba wpięć wygnać diabła! Różaniec ma działać w tym kierunku jak wszechstronna, potężna ofensywa przeciwko demonom we wszechświecie. Ma oczyszczać, uwalniać od diabła”
(ks. A. Żychliński).

Oreź różańca najbardziej kojarzy się wszystkim ze słynnym zwycięstwem chrześcijan nad islamem pod Lepanto w 1571 r., gdzie rozegrała się bitwa morska, która miała zadecydować o losach ówczesnego świata. Wbrew wszelkim ludzkim przesłankom zakończyła się zwycięstwem nielicznych wojsk chrześcijańskich nad Turkami. Najlepiej sens tego zwycięstwa oddają słowa, które Wenecjanie umieścili na ścianach kaplicy Matki Bożej Różańcowej wybudowanej po bitwie: „Non virtus, non arma, non duces, sed Mariae Rosiae victores nos fecit” – „Nie odwaga, nie broń, nie dowódcy, ale Maria różańcowa uczyniła nas zwycięzcami”.

Początki i ustalanie formy

Dominikanie twierdzą, że różaniec jako taki, po raz pierwszy zaistniał w chwili objawienia,

jakiego doświadczył ich współbrat, Dominik Guzman (1170-1221), kaznodzieja i założyciel zakonów dominikańskich, kiedy to „Najświętsza Maryja Panna objawiła mu rodzaj nowej modlitwy, która, jak powiedziała, będzie jedną z najskuteczniejszych broni w walce z błędami i trudnościami. Pod natchnieniem Maryi, św. Dominik zrozumiał, że aby nawrócić dusze prowadzone na zatracenie przez albigensów, fałszujących wszystkie tajemnice zbawienia, trzeba wyłożyć im te tajemnice w ich prawdziwej postaci,

ale nie w abstrakcyjny sposób katechizmowy, lecz w konkretnej i żywej postaci, jak czyni to sama Ewangelia” (o. Garrigou-Lagrange). Udał się zatem do wiosek zamieszkiwanych przez heretyków, gdzie zgromadził tłumy i nauczał je o misteriach zbawienia, co zaowocowało ich masowym nawracaniem. Właśnie w taki sposób, w 1213 roku, zostało odniesione pierwsze spektakularne zwycięstwo różańcowe!

Dominikanie są przekonani też, iż to święty Dominik pierwszy rozpoczął łączenie odmawiania różańca z rozważaniem tajemnic wiary. Według zaś źródeł kartuskich, Heinrich Egger Calcarientis (zm. 1408), koloński kartuz z Kalkar, był pierwszym, który podzielił 150 „Zdrowaś Maryjo” na piętnaście dziesiątek poprzedzonych odmówieniem „Ojcze nasz”.

Odkąd modlitwa różańcowa po Soborze Trydenckim (1545-1563) stała się praktyką wszystkich rodzin chrześcijańskich, zwyczaj ograniczania modlitw do pięciu dziesiątek stał się powszechny.

Moc różańca

Moc płynąca z tej modlitwy zachwycała przez wieki i zachwyca do czasów obecnych. Wśród niezliczonej liczby świadectw dokumentujących moc modlitwy różańcowej są pojedyncze, dotyczące konkretnych osób, ale też takie, które – jak zwycięstwo pod Lepanto – dotyczą całych społeczeństw. Warto tu przytoczyć choćby jedno z nich.

„W nocy z 12 na 13 października 1960 roku milion pielgrzymów zgromadziło się w Cova da Iria. Modlili się, czuwali i pokutowali przed Najświętszym Sakramentem pomimo deszczu, który ich zupełnie przemoczył. Gdy w tym samym czasie około 300 diecezji łączyło się duchowo z pielgrzymami w modlitwie i pokucie w Fatimie, jednocześnie odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Ogólnego ONZ, na którym przemawiał Nikita Chruszczow. W przemówieniu tym zagroził posiadaną przez Rosję «bronią absolutnej zagłady». Aby wymowniej podkreślić swoją groźbę przed przerażonym Zgromadzeniem, zdjął z nogi but i bił nim w pulpit. To nie były jałowe groźby. Chruszczow wiedział, że jego naukowcy pracowali nad rakieta zdolną przenosić broń atomową. Prace były już zakończone i zamierzali zaprezentować ją w listopadzie na 43. rocznicę rewolucji. Jednak bezpośrednio po epizodzie z butem Chruszczow niespodziewanie zmienił stanowisko i pospieszenie udał się do Moskwy, odwołując wcześniejsze ustalenia. Dlaczego? Marszałek Niedzielin i najwięksi specjaliści do spraw energii atomowej oraz kilku przedstawicieli rządu byli obecni na ostatecznej próbie wystrzelenia pocisku, który mieli zaprezentować Chruszczowowi. Kiedy zakończono odliczanie, pocisk z jakiegoś powodu nie opuścił wyrzutni raketowej. Po 15-20 minutach, marszałek i inni wyszli ze schronu. Kiedy to uczynili, pocisk eksplodował, zabijając przy tym ponad 300 osób. Wydarzenie to opóźniło radziecki program zbrojeniowy o dwadzieścia lat, zapobiegając tym samym wojnie atomowej. A wszystko stało się tej nocy, kiedy cały świat katolicki klęczał przed Najświętszym Sakramentem, zgromadzony u stóp Matki Bożej w Fatimie. Najwyraźniej nie zdajemy sobie sprawy, jak blisko atomowej apokalipsy wielokrotnie znajdował się nasz świat”. Cytat pochodzi z jednego z opracowań opisujących to wydarzenie. A podobnych wydarzeń były tysiące.



Modlitwa, która jednoczy

W ubiegłym, 2017 roku, byliśmy świadkami unikatowego wydarzenia. Z inicjatywy katolików świeckich powstał „Różaniec do Granic”. Byli tacy, którzy wyśmiewali ten pomysł, byli i tacy, którzy widzieli w tym wydarzeniu jedynie ideologię podziału i nienawiści, polegającą na zamykaniu granic naszej ojczyzny przed uchodźcami. 7 października okazało się jednak, że był to ogromny zryw jedności Polaków we wspólnej modlitwie różańcowej, która zgromadziła ogromne rzesze wiernych wzdłuż całej granicy naszej ojczyzny, a nawet w większości kościołów w całej Polsce, gdzie zgromadzili się ci, którzy z różnych przyczyn nie mogli wyjechać ze swoich miejscowości. Wspólna modlitwa o pokój dla Polski i całego świata rozpoczęła się wszędzie o tej samej porze – godzinie 14.00. Skala wydarzenia przerosła najśmielsze oczekiwania pomysłodawców i organizatorów. Sam pamiętam wypowiedź ks. Proboszcza z Niemirowa nad Bugiem, gdzie dane mi było uczestniczyć w tej narodowej modlitwie, że Niemirow takich tłumów ludzi jeszcze nigdy nie widział i pewnie długo nie zobaczy. I to dzieje się obecnie – na naszych oczach i przy naszym współudziale, kontynuując piękne tradycje modlitwy różańcowej z długich dziejów Kościoła, gdzie ta modlitwa dodawała otuchy, zapewniała zwycięstwa, jednoczyła...

Jest to także realizacja wielkiego wołania świętego Jana Pawła II, papieża Polaka: „Jest bardziej konieczne niż kiedykolwiek dotąd, żeby ku Bogu wzniosło się z całego świata wołanie o pokój. Modlitwa różańcowa jest ku temu najbardziej wskazana. Ona buduje pokój, gdyż będąc wołaniem o łaskę Boga, składa w sercu tego, kto ją odmawia, ziarno dobra, po którym można się spodziewać owoców sprawiedliwości i solidarności w życiu osobistym i w życiu społecznym. Myślę o narodach, ale i o rodzinach. Tak wielki pokój byłby w stosunkach rodzinnych, gdyby ponownie zaczęto odmawiać modlitwę różańcową w rodzinach!”

Róże w winnicy

Ożarowskie Koło Emerytów i Rencistów nr 8 wyruszyło na daleką wycieczkę na Roztocze. Termin – 18 i 19 sierpnia został wybrany nieprzypadkowo. W tych dniach odbyła się w Zamościu kolejna rekonstrukcja wydarzeń z wojny polsko-bolszewickiej. 1 Armia Konna Siemiona Budionnego oblegała tydzień po „Cudzie nad Wisłą” Zamość. Obronę miasta kierował dowódca 31 pułku Strzelców Kaniowskich, późniejszy generał brygady Mikołaj Bołtuć h. Dołęga oraz ukraiński dowódca 6 Siczowej Dywizji Strzelców Marko Bezruczko.



Na bulwarach nad rzeką Łabuńką u stóp umocnień ziemnych i murów twierdzy Zamość oglądaliśmy walki i bohaterskie odparcie Armii Czerwonej od murów miasta. Narrator widowiska podkreślił, że skuteczna obrona miasta poprzedziła ostateczne zwycięstwo nad Konarmią Budionnego, tydzień później w słynnej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem, gdzie liczące około 6 tysięcy wojsko bolszewickie zostało pokonane przez czterokrotnie mniej liczebne siły polskie pod wodzą gen Juliusza Rómmla.

W związku z tym wydarzeniem oraz zakończeniem VI Międzynarodowego Festiwalu Filmów Historycznych Zamość „wypełniony był” po brzegi mieszkańcami miasta, turystami, uczestnikami inscenizacji, wycieczkami, wozami transmisyjnymi radia i telewizji. Przewodnik w stroju

historycznym po południu poprowadził ożarowską wycieczkę po najciekawszych miejscach i zakątkach miasta. Wyprawa zakończyła się w bastionie I udziałem w mini inscenizacji historycznej obrazującej negocjacje i wręczenie okupu Bohdanowi Chmielnickiemu, który oblegał Zamość w 1648 roku. Na deser było zwiedzanie wystawy strojów historycznych od XVI wieku (założenie miasta w 1580 roku) do XX wieku. Przewodnik po wystawie, również w stroju historycznym opowiadał jak i dlaczego zmieniały się ubiory.

Wieczorem, na Rynku Wielkim można było wysłuchać koncertu zespołu „Raz Dwa Trzy”.

W niedzielę wycieczka opuściła Zamość. Droga wiodła do Szczepieszyna, miasteczka starszego o ponad 200 lat od Zamościa, położonego na wyżynie nad rzeką Wieprz, na skrzyżowaniu szlaku bursztynowego (północ – południe) i szlaku handlowego Kraków-Kijów (zachód – wschód). Przystanek na drogach handlowych był źródłem rozwoju i bogacenia się miasta ale jednocześnie traktem handlowym ze wschodu najeżdżali i pustoszyli te ziemie Turkowie, Tatarzy i Kozacy.



Zwiedziliśmy kościół św. Mikołaja, kościół św. Katarzyny, cerkiew Zaśnięcia Bogurodzicy oraz synagogę (obecnie Dom Kultury). W tej ostatniej miło nam było zobaczyć na prezentowanej tam wystawie obraz i rzeźbę Lili i Wiesława Fijałkowskich, artystów mieszkających

od ponad 30 lat w Ożarowie Mazowieckim.

Śczęśliwie odwiedziliśmy Szczepieszyn już po Festiwalu Stolica Języka Polskiego i nikt nie musiał recytować wiersza Jana Brzechwy

„W Szczebrzeszynie chrząszcz brzmi w trzcinie i Szczebrzeszyn z tego słynie”. Otoczyliśmy radośnie pomnik Chrząszcza przed ratuszem i zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie.

Kolejnym przystankiem był położony wśród lasów Zwierzyniec słynny z browaru i piwa o tej samej nazwie. Tak, wszyscyśmy kupili je w firmowym sklepie przy starym browarze do domowej degustacji. Browar założył w 1806 roku Stanisław Kostka Zamoyski, XII ordynat Ordynacji Zamojskiej. Zakład produkował piwo angielskie i typu porter a jego produkcję uruchomił szkocki piwowar John McDonald sprowadzony z całą rodziną z Anglii. Po zniszczeniach I wojny światowej Maurycy Zamoyski, XV ordynat, odbudował zakład i wznowił produkcję a nawet zaczął ją reklamować w całej Polsce używając plakatu wykonanego w 1929 roku przez Wojciecha Kossaka, który przedstawia żołnierza z butelką piwa i napisem „Pijcie piwo browaru Zwierzyniec nad Wieprzem Ordynacji Zamojskiej”.

Zwierzyniec zapamiętamy również z jedyne go na świecie pomnika szarańchy, która spustoszyła pola, sady i ogrody w 1711 roku. Wymieniono na pomniku miejscowości najbardziej dotknięte plagą, podano ile złapano żywej szarańchy, ile jajek, ile dniówek roboczych trwało tępienie owadów. Ku przestrodze w kamieniu wyryto słowa: „Bóg pogroził ludowi ale z wiarą praca rozbraja jego gniewy i klęskę odwraca”.



Finał wycieczki miał miejsce w winnicy Lipowiec. Pan Wojciech, właściciel winnicy poprowadził nas do swoich krzewów winnych na stromym stoku pagórka (poletko pokazowe). Zdradził kilka tajemnic związanych z uprawą winorośli.

Podkreślał, że tam się sadi krzewy winne, gdzie pług nie może zorać gleby czyli w kamienistym gruncie. Nie wolno sadzonek podlewać gdyż krzew musi zabezpieczyć się sam przed przemarzaniem sięgając korzeniem nawet 30 m w głąb ziemi. Mimo iż krzewy miały już 10 lat były niewysokie i każdy miał maksymalnie 3 winne grona. Jest to gwarancją dorodnych owoców i pełnego ich smaku. Najbardziej zadziwił nas wysoki krzew róży obsypany delikatnie różowymi kwiatami rosnący na początku rzędu krzewów winnych. Według właściciela winnicy

delikatna róża pierwsza sygnalizuje choroby i szkodniki atakujące winnicę. To była wersja niemiecka. Według wersji francuskiej kolczaste krzewy skutecznie hamowały na stromych stokach konie używane w czasie pracy między rzędami krzewów.

Była degustacja win z piwniczki właściciela, jasnych i ciemnych winogron i wspaniały, domowy poczęstunek: mięsa, sery, wędliny. Zaopatrzeni na drogę i do domu podziwiali-

śmy na pożegnanie piękne widoki na otaczające nas wzgórza, lasy Roztocza i widoczną w oddali Puszczę Solską.

Wycieczkę obsługiwało Stowarzyszenie Turystyka z Pasją.

Lekkość kamienia

Na trawniku między budynkami hotelu Mazurkas zaszła w niedzielny wieczór 9 września istotna zmiana. Nie, to jeszcze nie nadeszła jesień, to na trawniku jak na wybiegu dla modelek pojawiły się nowe eksponaty – zakwitł kolejny ogród rzeźb. Nastąpiło otwarcie II Forum Rzeźby.

Znów przez rok będziemy mogli oglądać prace kilkunastu rzeźbiarzy zarówno na świeżym powietrzu (wejście od ulicy Strażackiej) jak i we wnętrzu hotelu i holu Centrum Konferencyjnego Mazurkas. Dodatkowo wernisaż wystawy poprzedziła ekspozycja zawieszonych na linach rzeźb Jerzego Kędziory. Nie były na początku zauważane gdyż rzadko chodzimy zadzierając do góry głowę (w przeciwieństwie do zadzierania nosa). Pomału jednak „zaludniły” powietrze, stworzyły pomosty między bryłami hotelu, centrum konferencyjnego i łącznika. Uniosły nas wszystkich z ziemi w przestwór. Ale nie za wysoko, a więc bez zbytniego lęku i mając oparcie w bliskich ścianach budynków. Każdy może wyruszyć wśród rzeźb stojących na ziemi na spacer w chmurach. Brakuje tylko muzyki. Chociażby

serenady granej przez orkiestrę mariachi w Filmie „Spacer w chmurach”.

Rzeźba mnie fascynuje. Nie potrzebuje tła, istnieje sama w sobie, jest tak bardzo zbliżona do bytu, rzeczywistości każdego człowieka, gdyż opływa ją, otacza powietrze. I nie ma znaczenia czy rzeźba jest na zewnątrz czy w zamkniętym pomieszczeniu.

Drugim intrygującym elementem jest to, że mając za tworzywo kamień, marmur, granit, ceramikę, beton, brąz, mosiądz, kamionkę, trawertyn czy drewno, rzeźba wciąż i z uporem próbuje uchwycić coś, co jest ulotne, lekkie, zwiewne, czasem nienazwane, niematerialne. Pojawił się na wystawie marmurowy „Motyl” i falujący w rzeźbie „Na wietrze” biały marmur, „Poranek” w brązie, „Witam” oddane w białym marmurze, „Pasja” w granicie czy „Flirt” w trawertynie. To z pewnością geniusz artysty szuka wyzwań, chce przekraczać ograniczenia, uwolnić się z ciasnego gorsetu materii i „wzlecieć” nie mając poczucia ciężaru tworzywa. To jedyny w swoim rodzaju manifest pragnienia i dążenia do wolności.

Zwracają również moją uwagę rzeźby wychodzące, wynurzające się z bryły materiału. Ten jeszcze trzyma dzieło w uścisku, jeszcze swą szorstką powierzchnią zniechęca do zachwytu, deformuje wyrzeźbioną bryłę. To porusza natychmiast moją wyobraźnię i pozwala myślać dokończyć dzieło artysty. To zawsze jest niesamowicie miłe odczucie. I jestem wdzięczna artyście, że „pozwala” w ten sposób uczestniczyć widzowi w akcie tworzenia.

Zachęcam do spaceru po ziemi i w chmurach Ogrodu Rzeźb II. Forum. ■





Oczekiwania rodzica a możliwości dziecka

Rodzice młodych uczniów pytają, dlaczego dzieci nie rozumieją, co czytają, mimo ogromnej pracy, jaką wkładają. Dzieci mają też trudności w nauce matematyki. Nie rozumieją ani sposobu myślenia nauczyciela, ani tłumaczeń rodziców. Problemy z nauką szkolną można było przewidzieć i im zapobiec.

Jeśli rodzic lub starsze rodzeństwo jest dyslektykiem lub miało problemy w nauce szkolnej, to zwiększa się prawdopodobieństwo wystąpienia tych samych trudności u dziecka. Tak jak dziedziczymy cechy wyglądu zewnętrznego, a nawet wady niektórych narządów wewnętrznych, tak dziedziczymy też niedoskonałości budowy mózgu.

Trudności w nauce szkolnej mają duży związek z rozwojem motorycznym w pierwszym roku życia. Badania pokazują, że bardzo wiele dzieci, które nie osiągnęły pełnej sprawności w pełzaniu i raczkowaniu, mają później problemy w nauce szkolnej, dysleksję, słabą pamięć i kłopoty ze skupieniem uwagi. Niestety prawidłowe pełzanie ruchem naprzemiennym na dystansie 50 metrów dziennie osiągają tylko nieliczne dzieci. Tymczasem świadczy ono o rozwoju dwóch z siedmiu struktur funkcjonalnych mózgu. Dzieci, które nie pełzały mają kłopot w nauce raczkowania, szczególnie kiedy celem jest dynamiczny, naprzemienny ruch na dystansie 400 metrów dziennie. To świadczy o rozwoju trzeciego poziomu funkcjonalnego. Można byłoby zatem uogólnić, że u dzieci, które nie pełzały i nie raczkowały dynamicznie i naprzemiennie, niemal połowa rozwoju nie przebiegła poprawnie.

Aby poprawić rozwój motoryczny, kupujemy przedszkolakom hulajnogę, która doprowadza do skrzyżowanej lateralizacji, a następnie do kłopotów w nauce czytania tradycyjnymi metodami szkolnymi – przez składanie głosek lub sylab. Podobne skutki może przynieść zbyt wczesna nauka pisania.

Kiedy dziecko nie rozumie, co czyta, sądzimy, że z czasem sytuacja się poprawi. Wierzymy, że przy dostatecznej ilości ćwiczeń, po bliżej nieokreślonym czasie, dziecko uzyska większą biegłość i szybkość czytania, a wtedy zacznie rozumieć znaczenie czytanego tekstu. Niestety czas płynie. Mózg staje się coraz dojrzalszy, a wprowadzenie zmian i poprawek staje się coraz trudniejszym zadaniem.

Do 6 roku życia możemy uzupełnić rozwój zaniedbanych obszarów i zapobiec problemom w nauce szkolnej przez odpowiednie ćwiczenia ruchowe i manualne. Możemy także nauczyć dziecko czytać inną metodą niż metody szkolne. „Czytanie dla rozwoju” to jedyna metoda, której efektywność została zbadana i wynosi ponad 90%, co oznacza, że prawie każde dziecko można nauczyć czytać przy jej użyciu.

Naukę czytania można zacząć dowolnie wcześnie, nawet jak dziecko ma tylko 2 dni. Metoda jest tak opracowana, aby rozwijać wzrok, słuch i mowę niemowląt, ale także myślenie operacyjne, kreatywność, pamięć fotograficzną i wyobraźnię dziecka w każdym wieku. Dziecko, które idąc do szkoły umie czytać, nie będzie miało dysleksji, bo dysleksja wiąże się z nauką czytania metodami szkolnymi. Dziecko, które



umie czytać, nie musi się uczyć czytać żadnymi metodami, także szkolnymi. Wystarczy, aby tylko ćwiczyło i usprawniało zdobyte umiejętności. Dodatkowo będzie rozumiało to, co czyta, a pierwszą książkę ze zrozumieniem przeczyta już po tygodniu nauki.

Między 7 a 10 rokiem życia warto pracować nad usprawnianiem rozwoju neurologicznego, bo choć okres największej plastyczności mózgu już minął, to nadal można wprowadzić modyfikacje w pracy mózgu. W ciągu jednego roku dzieje się w mózgu więcej, niż w okresie kilkudziesięciu następnych lat. Dlatego mimo iż efekty naszych starań nie są spektakularne, warto trenować naukę czytania, pamięć, wyobraźnię oraz wykonywać ćwiczenia ruchowe i manualne. Ruch jest bardzo potrzebny dla rozwoju intelektualnego, a im młodsze jest dziecko, tym ta zależność jest silniejsza. Im lepsza koordynacja i równowaga, tym mniej energii, czasu i uwagi zużywa nasz mózg na zarządzanie ciałem w przestrzeni, dzięki czemu może zająć się zadaniami intelektualnymi.

Jeśli zaś okres plastyczności mózgu dziecka już dobiegł końca i trudno będzie trwale usprawnić jego funkcjonowanie, to zastanówmy się, czy rzeczywiście zależy nam, aby dziecko miało wysokie oceny ze wszystkich przedmiotów. Nawet jeśli marzymy, aby ukończyło studia wyższe, to nie jest do tego potrzebne świadectwo z czerwonym paskiem. Dla przykładu, można dostać się na studia i być programistą komputerowym mając dobre oceny z matematyki, języka

ojczystego i obcego, przy czym ocena z matematyki jest najważniejsza. W tym wypadku nie ma znaczenia ocena z geografii, chemii, historii, biologii i wiele innych.

Nauczyciele starszych klas skarżą się, że rodzice rzadko bywają świadomi, że mogli zapobiec trudnościom w nauce szkolnej. Zamiast tego coraz częściej informują dziecko oraz nauczyciela o swoich oczekiwaniach. Oczekiwania te wprowadzają stres. Codzienna świadomość, że nie jest się w stanie im sprostać prowadzi do rozpaczy, niskiej samooceny, załamania, a w skrajnych przypadkach do samobójstw.

Zatem dbajmy o prawidłowy rozwój neurologiczny małego dziecka, wychowujmy je i stawiamy granice, a kiedy stanie się uczniem, motywujmy do pracy. Dbajmy, aby dziecko wyznaczało sobie realne cele i czuło satysfakcję z tego, co osiąga. Niech nauka, choć trudna, a czasem żmudna, ma szansę być przyjemna. Wypełnia ona bowiem większość życia dziecka.

Szkolenia dla rodziców dzieci w wieku 0-7 lat

- 12.10.18 – 17:45** Wykład wprowadzający
- 13.10.18 – 9:00** Wczesna nauka czytania
- 13.10.18 – 15:30** Wczesna nauka matematyki
- 14.10.18 – 9:15** Balans emocjonalny
- 14.10.18 – 15:30** Balans energetyczny
- 15.10.18 – 16:00** Rozwój w pierwszym roku
- 19.10.18 – 16:00** Ruch kluczem do inteligencji
- 20.10.18 – 9:00** Tajemnica kreatywności
- 20.10.18 – 15:30** Jak pomnożyć inteligencję ■



FOT. FOTORELACJA

Dr Aneta Czarska – pedagog, doradca i trener. Znana jest jako ekspert, który uczy rodziców najnowszych technik rozwoju potencjału dziecka. Z jej usług korzystają ci, którzy już uświadomili sobie, jak ważne są pierwsze lata życia dziecka dla jego dalszych sukcesów szkolnych i zawodowych. Jest jednym z nielicznych pedagogów, którzy łączą i wykorzystują najnowsze odkrycia naukowe do rozwoju inteligencji, pamięci, wyobraźni, kreatywności i naturalnych zdolności dziecka od urodzenia.

Wystawa i koncert dla Niepodległej



Czy nasze życie to ciąg nieplanowanych przypadków? Może..., ale myślę, że jak powiedział ktoś bardzo mądry: „Przypadek to pseudonim Boga, który nie chce się pod czymś osobiście podpisać”.

Tak było z moją ostatnią wystawą. Była planowana w pałacu Zamoy-skich w Warszawie, ale z powodów, o których lepiej zamilczeć nie doszło do realizacji. Na szczęście na obrazy znalazło się miejsce w naszym ukochanym Domu Kultury „Uśmiech”. Czasu było bardzo mało, ale kiedy

wszyscy zaangażowani w projekt bardzo chcą...

Dzwonię do Ewy Szware – mówi, że ma przygotowane trzy wiersze: Słowacki, Kamil Baczyński. Mówi, że ma też własny – okolicznościowy... Dzwonię do Geny. Zapewnia mnie, że przygotował pięć patriotycznych pieśni. Jestem nieco zdenerwowany. Niezbyt dobrze znam poezję Ewy. Gena to tak naprawdę Kazach o żydowskich korzeniach, co On może wiedzieć o naszych patriotycznych pieśniach?

Ano trudno – wszystko w rękach Opatrzności.

18 sierpnia. Od rana z paniami Kasią i Tere-ską wieszamy obrazy. Muszą być w z góry zaplanowanym porządku. Są tryptyki poświęcone 100-leciu „Niepodległej” i 40-leciu Pontyfikatu św. Jana Pawła, a w nich portrety Wielkich Polaków: Papieża, Naczelnika, mistrza Paderewskiego. Tryptyk pt.: „Biało-czerwona”, oraz tryptyk poświęcony naszej drogiej Stolicy, który nazwałem „Tryptykiem Wiślanym”. Są inne obrazy. Uff – wszystko gotowe. Akustyk Wiktor „stroji” mikrofony, ustawia głośniki, dziewczyny wieszają duuży ekran! O 17.00 możemy zaczynać.

Już o 16.00 pojawiają się pierwsi Goście. Dobra nasza! O 17.00 – wszystkie miejsca siedzące zajęte - a więc zaczynamy!

Opowiadam jak powstały obrazy. Jak bardzo chciałem, aby choć w tak skromny sposób uczcić te niezwykle Rocznice. Wiele obrazów malowałem wcześniej, ale Tryptyki powstały w ostatnich miesiącach. Pracy było huk! Przy malowaniu Panoramy – dosłownie – zapomniałem o „Bożym



świecie”. W którymś momencie stanąłem przy sztaludze późnym popołudniem, a „ocknąłem się” o czwartej nad ranem! Tak czasami bywa.

Później były indywidualne rozmowy, promocja mojej nowej książki pt.: „Kartki wyrwane ze wspomnień”, rozlosowanie kilku obrazów i w końcu mini koncert Genadyja Iskhakova. Cóż to było za przeżycie!

Na początek: „Dziś do Ciebie przyjść nie mogę”, później „Przybili ułani”, „O mój rozmarynie”, a na koniec „Rota”! Śpiewaliśmy wszyscy. Wszyscy na baczność! Bogu dzięki!

Po chwili Ewa rozpoczyna recytację wierszy. Ciekawe jakie przygotowała? Co będzie najpierw? Zaczyna własnym wierszem... Już po pierwszych słowach wszyscy jesteśmy poruszeni. „Apel Poległych” – A oni idą, idą, ...jest ich tysiące tysięcy... Wspaniale!

Potem słuchamy niezwyklego, wizjonerskiego wiersza naszego wieszcza pt.: „Słowiański Papież”, a na koniec wiersz „Elegia o chłopcu polskim” Kamila Baczyńskiego, przy którego finale niemal płaczemy. - „Czy to była kula synku, czy to serce pękło?”

Przeżyliśmy piękny, wzruszający wieczór.

Apel Poległych – Ewa Szwarc

Stawili się dla Niepodległej wszyscy.

Kosynierzy, Ułani, i Ci z mroźnego Sybiru,
...są i z Westerplatte i Ci z spod Tobruku,
...a w polskiej izbie coraz tłoczniej!
a Oni ciągle idą!

...Są Ci spod Monte Casino,
Gdzie ciągle - zbroczone krwią –
polskie maki kwitną.

Idą Dzieci Warszawy
I polskie szkielety z oświęcimskiej pryczy.
Apel, apel, apel!

Ciągną się długie szeregi...

...jest Ich tysiące tysięcy!

...są dumni, szczęśliwi,

...To polskie dzieci!

najwspanialszy z walecznych.

Pamiętaj - Siostro, Bracie

o ich poświęceniu i męstwie!

Przekazuj w następne pokolenia!

Bo bez tej pamięci

będziemy jak zwiędłe drzewo,

bez piastowskich korzeni!

Pamiętaj - Siostro, Bracie!

że wolność - krzyżami się mierzy!

Za tymi na Apelu - powtarzaj!

BÓG, HONOR, OJCZYZNA!

...a za Największym z Największych;

„Nie chcecie Ojczyzny, któ-

ra Was nic nie kosztuje!”



Katarzyna Karcz – nauczycielka matematyki,
Marta Kozak – nauczycielka języka niemieckiego

Jak uczymy w Pallottim?

O Pallottim, zmienionym z gimnazjum w podstawówkę już pisaliśmy na łamach *Misericordii* nie raz i mamy nadzieję pisać jeszcze wielokrotnie. Ostatnio wspominaliśmy o kolorowych salach z malunkami na ścianach. Ale nie tylko sale są u nas niezwyczajne, nauczyciele też. Uczniowie, którzy przyszli do nas w zeszłym roku, zostawili w swoich starych szkołach swoje ukochane panie, ale na szczęście szybko przekonali się do naszych, przyznajemy, pozytywnie zwariowanych, nauczycieli.

Na hiszpańskim „uczymy kultury w praktyce”. Brzmi nudno? Nic bardziej mylnego. Od początku nauki hiszpańskiego uczniowie jeżdżą na wystawy, na hiszpańskojęzyczne filmy, na warsztaty z tańców latynoamerykańskich. A na lekcjach królują gry i filmy po hiszpańsku. Nasi nowi uczniowie byli zaskoczeni, jak są genialni – dopiero zaczęli uczyć się nowego języka a jakoś nie mieli wielkich problemów, żeby rozumieć, o co w tych filmach chodzi.

Matematyka w Pallottim to czasami czyste... szaleństwo. Nasi uczniowie szybko nauczyli się zdania: „Jeśli to matematyka, to musi być proste”. I tylko niekiedy rodzice reagowali zdziwieniem. Dla ilu dorosłych szkolna matematyka to trauma... A u nas na „matmie” topi się zabawki (żeby zbadać ich objętość), bawi się klockami (rozwój wyobraźni przestrzennej jest

dla nas bardzo ważny) i liczy żdźbła trawy na szkolnym boisku (geometria, jednostki, notacja

wykładowcza i podstawy statystyki w praktyce), a „w słupkach” dodaje się dane z tabel kaloryczności z pewnej „rodzinnej restauracji”. Sprawdziany pisze się na kolorowych kartkach, a w wolnym czasie uczniowie zbudowali nawet w klasie Jaskinię Platona. Nie brzmi jak matematyka?

To tylko pozory. Matematyka jest wszędzie – w tym jak rozgałęziają się drzewa, jak skręcone są muszle. Nasi uczniowie poszerzali horyzonty swojej wyobraźni, próbując pojąć, że prosta jest naprawdę nieskończona. Chyba wszyscy już wiedzą, że zbudowanie rakiety to banal, ale nie jest łatwo zbudować dwudziestościan foremny. A skoro jesteśmy przy bryłach, to kto wie jaką bryłę odkrył Janusz Kapusta? Uczniowie Pallottiego! W naszej szkole nie zrezygnowaliśmy z prac domowych, ale do tego też staramy się podchodzić kreatywnie – np. prosimy uczniów o zmierzenie własnej objętości. Wszystko to „uczenie się przez doświadczanie”, którego my, nauczyciele, uczymy się bezustannie doskon-

ląc swój warsztat, np. od Dora Abrahamsona z Uniwersytetu w Berkeley.

Albo nie samą matematyką żyje człowiek. Lekcje polskiego też są u nas niezwykle. Raczej nikt nie lubi opisów krajobrazu w książkach – nuda.



Dzieciaki z Pallottiego tańczą sambę



Lekcja polskiego w Pallottim wygląda czasem jak zajęcia z techniki, ale za to jakie efekty. Tu opis przyrody z lektury przeniesiony do wymiaru 3D

Ale zrobienie makiety do opisów z „Braci Lwie Serce” – to dopiero zabawa! A „przerabianie” lektur w Pallottim to „przebieranie” się i odgrywanie scenek. Biegający Krzyżacy na szkolnych korytarzach czy walczący Trzej Muszkieterowie to normalne. Tak samo jak to, że nasi uczniowie czasami piją herbatkę z Sienkiewiczem, jego przyjaciółmi i kolejnymi żonami - Mariami. Oficjalnie to „metoda dramy”, ale u nas to po prostu codzienność.

Jest wiele metod uczenia, my najbardziej nie lubimy, gdy nasi uczniowie siedzą w ławce, słuchają biernie i odrabiają mechanicznie prace domowe. Efekty niekonwencjonalnego podejścia są niesamowite. Ekspozycja, jaką przygotowali na Dzień Otwarty gimnazjaliści dla swoich młodszych kolegów w sali biologicznej nie była banalna. Zachęcała naszych małych, przyszłych uczniów do tego, co próbujemy zaszczipać naszym podopiecznym – do świadczenia. Dzieci mogły nie tylko oglądać na zdjęciach, czy w preparatach mózgi, ale mogły założyć „mózgo-czapkę”, czy zapoznać się z książką dla dzieci o tym organie. To wzruszające, że nasi uczniowie nie tylko chłoną to, co z pasją próbujemy im przekazywać, ale że już sami zaczynają



Na szkolnym boisku trwają przygotowania do Bitwy pod Grunwaldem



Herbatka z Sienkiewiczem



Kartoffelpuffer czy Potato Pancakes?

w ten sam sposób zarażać własną pasją innych.

A jak uczyliśmy obcych języków? A może by tak angielski i niemiecki połączyć? Zawsze wtedy słyszemy pytanie: „A czy im się aby nie pomiesza?”. Proszę zaufać naszemu doświadczeniu, to głównie obawy dorosłych, bo naszym uczniom nic się nie miesza. A wręcz przeciwnie, w naszej interpretacji Królowy Śnieżki bohaterowie mówią w różnych językach i się doskonale dogadują, a wszystko dobrze się kończy. Wprawdzie Zła Królowa mówi po niemiecku

(ach te stereotypy...) ale Krasnoludki też biegle władają tym językiem a nasza Królowa jest urodzoną poliglotką (pewnie to absolwentka Pallottiego). Nasi uczniowie gotują też na kółku dwujęzycznym: nie wiadomo na jaki ciekawy przepis i w jakim języku można trafić w Internecie, czy to będą Potato Pancakes czy Kartoffelpuffer, u nas zawsze smakują wyśmienicie.

No dobrze, ale nawet w takiej nietuzinkowej szkole, sprawdziany to już na pewno są bardzo standardowe. Znowu „pudło”. Jak zachęcić ucznia do powtórzenia kilkanaście razy tego samego zdania? Jak przekonać do wydobycia z pokładów swojej kreatywności kilku dodatkowych kwestii? Jak nakłonić do współpracy w grupie? I jak przekonać, ➤

➤ że ucząc innych i ucząc się od innych, uczymy się dużo efektywniej i trwalsze są efekty tej nauki? Na języku niemieckim wszystkie te potrzeby łączą się w możliwości zaliczenia sprawdzianu przez nakręcenie filmu na zadany temat. Kto powiedział, że sprawdzenie wiadomości to musi być test: a, b, c... Na sprawdzianie można się świetnie bawić!

Pasja? Języki? Nietypowe metody? Może i to połączmy? Czemu nie! I tak, na chemii, fizyce, czy matematyce pojawiają się elementy, a czasem całe lekcje w języku angielskim. I okazuje się, że to nie tylko nie jest straszne, ale nie jest też wcale trudniejsze, niż po polsku. A ile przy tym może być zabawy, można zobaczyć na zdjęciach i filmach na naszej stronie internetowej.

Nie zapominajmy też o najważniejszym – obcych języków uczymy się po to, żeby się w nich porozumiewać z obcokrajowcami. W wielu szkołach to może być teoria, ale nie w naszej szkole. Od kilku lat nie ma roku bez wymian, kiedyś Comenius, obecnie Erasmus, wizyta orkiestry z niemieckiej pallotyńskiej szkoły, zagraniczne rajdy rowerowe, kursy. W tym roku nasi uczniowie byli w: Niemczech, Portugalii, Szwajcarii i Hiszpanii, a nas odwiedzili uczniowie i nauczyciele z: Niemiec, Portugalii, Chorwacji, Turcji oraz Austrii. Nasi uczniowie bez problemów dogadujący się w SZEŚCIU językach i są dodatkowo podziwiani i stawiani za wzór kultury osobistej, troskliwości, zaradności, pomysłowości i otwartości. To dla nas, ich nauczycieli, prawdziwy powód do dumy. A w wielu przypadkach,

po prostu zaszczyt, że współpracujemy z tak wspaniałymi młodymi ludźmi.

Nie możemy nie pochwalić się również „mierzalnymi” efektami pracy naszych uczniów i naszej, a więc przede wszystkim znakomitymi, jak zwykle, wynikami egzaminu gimnazjalnego oraz

sukcesami osobistymi: tegorocznym tytułem finalisty Konkursu Kuratorskiego z geografii dla Krzysztofa Chelstowskiego i laureatką Konkursu z języka polskiego Anią Piasecką. Ale osobą, której sukces najbardziej rozgrzał wyobraźnię naszych uczniów, wzorem tego, jak pasję wprost



Wyniki egzaminów:

można przekuć w sukces, dlaczego warto być wybitnym w tym, co się robi, jest nasz tegoroczny absolwent Czarek Matusiak. Jest to jedyny gimnazjalista, który przeszedł do finału Olimpiady Cyfrowej dla... licealistów. Tym samym Czarek (gdy tylko zda maturę:) ma zagwarantowane miejsce na studiach – wielkie gratulacje!

My wiemy jednak, że nie „ślupki” wyników są najważniejsze. Wypuszczamy w świat młodych ludzi z otwartymi głowami, zmotywowanych do pracy nad sobą, z jasno postawionymi celami. Uczniów umiających się uczyć i rozwijać swoje pasje i podążać za nimi i to się w życiu, pełnym Internetu, kontaktów międzynarodowych,

szans i wyzwań, tak naprawdę liczy.

A jak doprowadzić do tego, żeby uczniowie chcieli chodzić w „mundurkach”? Pozwolić im je zaprojektować! Uczniowie są dla Nas inspiracją, mamy nadzieję, że tegoroczny samorząd uczniowski będzie działał równie prężnie i zaskoczy Nas swoimi pomysłami!



W mundurkach pokazujemy się nie tylko w szkole – tu na lotnisku w Lizbonie

Kalendarz liturgiczny

Październik 2018

1	Poniedziałek. Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy, doktora Kościoła Iz 66,10-14c; Ps 131, 1. 2-3; por. Mt 11,25; Mt 18,1-4;	16	Wtorek. Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej Prz 31,10-13. 19-20. 30-31; Ps 103, 1-2. 3-4. 8 i 13 17-18 (R.: por. 1a); 1 Tm 5,3-10; Mt 5,6; Mk 3,31-35;
2	Wtorek. Wspomnienie świętych Aniołów Stróżów Wj 23,20-23; Ps 91, 1-2. 3-4. 5-6. 10-11 (R.: por. 1f); Ps 103, 21; Mt 18,1-5. 10;	17	Środa. Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika Flp 3,17 – 4, 1; Ps 34, 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: por. 5b); Jk 1,12; J 12,24-26;
3	Środa. Dzień Powszedni Job 9,1-12. 14-16; Ps 88, 10bc-11. 12-13. 14-15; Flp 3,8-9; Łk 9,57-62;	18	Czwartek. Święto św. Łukasza, ewangelisty 2 Tm 4,9-17a; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 17-18 (R.: por. 12); J 15,16; Łk 10,1-9 ;
4	Czwartek. Wspomnienie św. Franciszka z Asyżu Ga 6,14-18; Ps 16, 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Mt 11,25; Mt 11,25-30;	19	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera albo wspomnienie świętych męczenników Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues'a, prezbitarów, oraz Towarzyszy 1 Kor 1,18-25; Ps 117, 1-2 (R.: por. Mk 16,15); Mt 5,6; Mt 16,24-27;
5	Piątek. Wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, dziewicy Job 38,1. 12-21; 40, 3-5; Ps 139, 1-3. 7-8. 9-10. 13-14ab; Ps 95, 8ab; Łk 10,13-16;	20	Sobota. Wspomnienie św. Jana Kantego, prezbitera Syr 3,30 – 4, 10; Ps 112, 1 i 4. 5-6. 8-9 (R.: por. 9); Jk 2,14-17; J 13,34; Łk 6,27-38;
6	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny albo wspomnienie św. Brunona, prezbitera Job 42,1-3. 5-6. 12-17; Ps 119, 66 i 71. 75 i 91. 125 i 130; por. Mt 11,25; Łk 10,17-24;	21	Niedziela. Dwudziesta Dziewiąta Niedziela zwykła Iz 53,10-11; Ps 33, 4-5. 18-19. 20 i 22; Hbr 4,14-16; Mk 10,45; Mk 10,35-45;
7	Niedziela. Dwudziesta Siódma Niedziela zwykła Rdz 2,18-24; Ps 128, 1-2. 3. 4-6; Hbr 2,9-11; 1 J 4,12; Mk 10,2-16;	22	Poniedziałek. Wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża Ef 2,1-10; Ps 100, 1-2. 3. 4-5; Mt 5,3; Łk 12,13-21;
8	Poniedziałek. Dzień Powszedni Ga 1,6-12; Ps 111, 1-2. 7-8. 9 i 10c; J 13,34; Łk 10,25-37;	23	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana Kapistrana, prezbitera albo wspomnienie św. Józefa Bilczewskiego, biskupa Ef 2,12-22; Ps 85, 9ab-10. 11-12. 13-14; Łk 21,36; Łk 12,35-38;
9	Wtorek. Dzień Powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Dionizego, biskupa, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Jana Leonardiego, prezbitera Ga 1,13-24; Ps 139, 1-3. 13-14ab. 14c-15; Łk 11,28; Łk 10,38-42;	24	Środa. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Clareta, biskupa Ef 3,2-12; Iz 12,2. 3-4b. 4cd-5; Mt 24,42a. 44; Łk 12,39-48;
10	Środa. Dzień Powszedni Ga 2,1-2. 7-14; Ps 117, 1-2; Rz 8,15; Łk 11,1-4;	25	Czwartek. Dzień Powszedni Ef 3,14-21; Ps 33, 1-2. 4-5. 11-12. 18-19; Łk 12,49; Łk 12,49-53;
11	Czwartek. Dzień Powszedni albo wspomnienie św. Jana XXIII, papieża Ga 3,1-5; Łk 1,68-69. 70-71. 72-73. 74-75; por. Dz 16, 14b; Łk 11,5-13;	26	Piątek. Dzień Powszedni Ef 4,1-6; Ps 24, 1-2. 3-4ab. 5-6; por. Mt 11,25; Łk 12,54-59;
12	Piątek. Dzień Powszedni albo wspomnienie bł. Jana Beyzyma, prezbitera Ga 3,7-14; Ps 111, 1-2. 3-4. 5-6; J 12,31b-32; Łk 11,15-26;	27	Sobota. Dzień Powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny Ef 4,7-16; Ps 122, 1-2. 4-5; Ez 33,11; Łk 13,1-9;
13	Sobota. Wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego, prezbitera Iz 61,1-3a. 6a. 8b-9; Ps 89, 2-3. 4-5. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); 2 Kor 4,7-15; J 15,9b. 5b; J 15,1-8;	28	Niedziela. Trzydziesta Niedziela zwykła Jr 31,7-9; Ps 126, 1-2ab. 2cd-3. 4-5. 6; Hbr 5,1-6; por. 2 Tm 1,10b; Mk 10,46-52;
14	Niedziela. Dwudziesta Ósma Niedziela zwykła Mdr 7,7-11; Ps 90, 12-13. 14-15. 16-17; Hbr 4,12-13; Mt 5,3; Mk 10,17-30;	29	Poniedziałek. Dzień Powszedni Flp 1,18b-26; Ps 42, 2-3. 5bcd; Mt 11,29ab; Łk 14,1. 7-11;
15	Poniedziałek. Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła Ga 4,22-24. 26-27. 31 – 5, 1; Ps 113, 1-2. 3-4. 5-7; Ps 95, 8ab; Łk 11,29-32;	30	Wtorek. Dzień Powszedni Ef 5,21-33; Ps 128, 1-2. 3. 4-5; por. Mt 11,25; Łk 13,18-21;
		31	Środa. Dzień Powszedni Ef 6,1-9; Ps 145, 10-11. 12-13ab. 13cd-14; 2 Tes 2,14; Łk 13,22-30;

Terminarz Parafialny

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00 (z koronką), 18.00,
20.00 (dla młodzieży)
dni powszednie: 7.00, 15.00 (z koronką), 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00 (transmitowane
przez TV Misericordia)

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

codziennie 16.00-18.00

I CZWARTKI MIESIĄCA:

– Msza św. w intencji powołań
kapłańskich, zakonnych i misyjnych: 18.00

I PIĄTKI MIESIĄCA:

– nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00
– odwiedziny chorych od 9.00

I SOBOTY MIESIĄCA:

– Msza święta i nabożeństwo o 10.00

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja
do października o 18.00

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartki, piątki: 8.00-10.00, 16.00-17.45 soboty:
8.00-10.00

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec:

pierwsze niedziele miesiąca – 16.00

Akcja Katolicka:

co drugi wtorek po Mszy św. wieczornej

Grupa Charytatywna:

spotkania: raz w miesiącu w środy

dyżury: wtorki 16.00-18.00 w magazynie

Wspólnota Faustinum:

trzecie piątki miesiąca – 18.30 Wspólnota

Krwi Chrystusa:

czwartki po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorki – 19.00

Ruch Rodzin Nazaretańskich:

poniedziałki po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartki – 18.00

Lektorzy: soboty – 10.00

Ministranci: soboty – 11.00

Pallotyńskie Nutki:

soboty – 14.00

UWAGA OSZUŚCI - Apel Policji

Szanowni Państwo!

Do Policji zgłaszają się osoby, które zostały oszukane metodą na tzw. „policjanta”, kiedy to przestępcy podawali się za policjantów oraz funkcjonariuszy Centralnego Biura Śledczego Policji. Ofiarami tych przestępstw najczęściej są osoby starsze, często samotne i zbyt ufne.

Oszuści dzwonią na stacjonarny numer telefoniczny. Często podają się za jednego z naszych bliskich lub krewnych lecz zazwyczaj szybko kończą rozmowę.

Za chwilę telefon dzwoni ponownie. Kolejny oszust informuje, że jest policjantem lub funkcjonariuszem Centralnego Biura Śledczego Policji i właśnie trwa policyjna akcja, w której należy pomóc, bo poprzedni telefon był od oszusta. Żąda, abyście przekazali swój numer telefonu komórkowego.

Fałszywy funkcjonariusz mówi starszej osobie jak ma dalej postępować i prosi o wypłatę oszczędności z banku lub zabranie ich z domu, a później przekazanie ich nieznannej nam osobie lub pozostawienie we wskazanym miejscu. Inny sposób: osoba dzwoniąca podająca się za osobę najbliższą informuje np. o kłopotach finansowych związanych z zaciągniętymi wcześniej kredytami czy pożyczkami i problemie z opuszczeniem placówki bankowej.

Kreatywność przestępców jest ogromna i historii może być wiele! W każdej z tych sytuacji zawsze występuje prośba o pomoc w postaci pożyczania dużej kwoty pieniędzy.

**APELUJEMY O OSTROŻNOŚĆ I ROZSĄDEK W KONTAKTACH Z OSOBAMI NIEZNAJOMYMI.
POLICJANCI NIGDY NIE POPROSZĄ O PRZEKAZANIE KOMUKOLWIEK SWOICH OSZCZĘDNOŚCI, PRZELANIU ICH NA KONTO LUB POZOSTAWIENIE W JAKIMŚ MIEJSCU ORAZ NIGDY NIE DZWOŃNIĄ Z INFORMACJAMI O TAJNYCH AKCJACH.**

Policja uruchomiła specjalną linię telefoniczną dla osób, które podejrzewają, że mógł do nich zatelefonować oszust podający się za „wnuczka”, „krewnego” lub „policjanta - funkcjonariusza CBŚP”.

Komenda Stołeczna Policji – **tel. 22 603 32 22** czynny całodobowo.
Komenda Powiatowa Policji dla Powiatu Warszawskiego Zachodniego – **tel. 510 850 617** czynny całodobowo.
Policja numer alarmowy **997** lub **112** z telefonu komórkowego
Komisariat Policji w Ożarowie Mazowieckim – **tel. 22 721 20 32**

